Nr 35 Kraków, dnia 1 września 1918 r. Rok VI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Nie wolno fałszować woli narodu!

Nie wielu ludzi zdaje sobie sprawę, że wojna obecna nie jest zwykłą wojną mocarza z mocarzem, która ma się zakończyć podyktowaniem pokoju zwyciężonemu i mniejszą lub większą zmianą granic, ale, że wojna światowa jest objawem wojny starego, kończącego się świata feodalnego i arystokratycznego, z poczynającym się światem nowym, demokratycznym.

W życie historyczne wchodzą nowe żywioły, t. j. ludy, które ujmą w swoje ręce rządy państw i narodów i przeobrażą zupełnie sposób rządzenia.

Jak bowiem rewolucya francuska wydobyła na wierzch Prawo człowieka, tak wojna dzisiejsza, która jest rewolucyą światową, wydobyła na wierzch Prawo Narodów.

Z początkiem wojny nie zdawano sobie sprawy z tej przemiany i z tej rewolucyi myślowej; dopiero prezydent Wilson ujął tę myśl w słowa, ogłaszając światu: prawo narodów do postanawiania o własnym losie i do rozporządzania sobą.

Odtąd nie znika już ta zasada jako cel właściwy tej wojny, jako dążność wszystkich narodów kuli ziemskiej, a nowy świat i nowa myśl społeczna i polityczna zwyciężą tak pewnie, jak to, że po nocy nastąpi nieodwołalnie dzień.

Rzecz to nieunikniona. Nigdy się jeszcze nie zdarzyło, aby po nocy nie nastąpił dzień i nigdy się nie zdarzyło, aby jaki okres dziejów cofnął się wstecz, ale zawsze po przeżytym, przychodzi okres nowy, jak wiosna po zimie.

Jest to prawo wyższe od woli dyplomatów, prawo przyrody, prawo Boże.

Kto nie może, nie chce, czy nie umie zerwać ze starym sposobem myślenia, kto się boi, albo nie przeczuwa nowego okresu życia ludzkości, ten zginie, patrząc na to, jak wszystkie jego wysiłki celem utrzymania starego porządku walą się w gruz. I na to rady niema.

Na tej nowej zasadzie rozwoju świata i ludzkości opierają Polacy swą pewność, że Polska powstanie i to w całości, na podstawie samookreślenia narodów. Na to również rady niema.

Już kanclerz niemiecki, Betmann Hollweg, przyznał, że mocarstwa rozbiorowe „nie chciały wysuwać sprawy polskiej, wysunął ją los bitew“. Ten los wysunął ją wtenczas wbrew woli mocarstw i rozwija ją w dalszym ciągu, na co nikt poradzić nie może, mimo traktatów brzesko-litewskich. mimo wysiłków Czerninów, Kühlmanów i t. d.

Jakiekolwiek wymyślać się będzie sposoby rozwiązania sprawy polskiej połowicznie, bez zaspokojenia żądań narodu polskiego, żaden się nie uda.

Bezlitosna wojna i nieubłagana konieczność załatwi ostatecznie tę sprawę, ale nie na podstawie dyplomatycznych kombinacyi, lecz na podstawie nowego prawa, które odtąd przez długi okres dziejów rządzić będzie rodzajem ludzkim.

Zmęczona wojną ludzkość żebrze o pokój.

Ale pomimo wysiłków różnych dyplomacyi, pokoju nie będzie i to tak długo, póki nie zostaną osiągnięte i w czyn zamienione podstawy nowego prawa, nowego testamentu politycznego i społecznego, przed któremi „niech ustąpią już starzy“.

Coraz to częściej czytać można w prasie całego świata, że bez załatwienia sprawy polskiej, na podstawie uprawnionej woli polskiego narodu, nie będzie pokoju, że ta sprawa stała się warunkiem jego zawarcia.

Wiedeński „Dziennik robotniczy“ (Arbeiter-Zeitung) słusznie powiada, że: „stwarzanie nowych faktów na Wschodzie uniemożliwi porozumienie z koalicyą, szczególnie, gdy stwarzanie tych faktów nie odbywa się po myśli danego narodu, o którego losie zaocznie się stanowi“

Otóż, chodzi o pozór, że to, co się robi, dzieje się za zgodą polskiego narodu, że to jest wyrażeniem jego zbiorowej woli.

Dotąd jeszcze myślą obrońcy starych okopów Św. Trójcy, że światem rządzić będzie nadal kilku dyplomatów i że ten świat będzie tak urządzony, jak oni to przy zielonym stole w tajni gabinetów ułożą.

Aby zaś uczynić zadość wszechwładnemu już dzisiaj prawu woli narodów, z którymi już poważnie trzeba się liczyć, niczego „zaocznie" o nich nie postanawiając, powołują sobie dyplomaci pewne jednostki wstecznne, na rękę im idące, nie rozumiejące i bojące się nowych czasów, ze względu na swe majątki, stanowiska i t. d.

Jednostki te mają być wyrazem woli narodu. — A wyrażają ją wedle poleceń dyplomacyi, która widzi, że prawo samookreślenia narodów nie da się pogodzić w żaden sposób z interesem państw, którym służą, oraz z zachowaniem starego porządku i obecnych granic państwowych.

Trzeba więc dane narodowi narzucić takie jednostki, któreby mogły wziąć na siebie odpowiedzialność za naród, a były posłuszne.

Niestety, narzucać ich nie potrzeba, bo zgłaszają się same i to od początku wojny i w nadmiernej ilości.

Zarozumiałe te jednostki, nie przyzwyczajone pytać o wolę narodu, bo się o nią dotychczas nigdy nie pytały, samozwańczo odzywają się imieniem narodu, swoją wolę narzucić usiłując, oraz stworzyć wobec świata wrażenie, że naród polski popiera ich robotę.

Robotę zaś samą nazywają oni polityką „realną", polityką „trzeźwości" lub „osiągania możliwości".

My zaś nazywamy tę robotę polityką żebrania o minimum żądań, albo wprost polityką zdrady, tradycyą targowicką, zrzekaniem się żądania sprawiedliwości w dniach wojny o sprawiedliwość.

Otóż, w najlepszym razie, przy wyłączeniu pojęcia zdrady, jest to polityka krótkowzroczna ludzi, którzy poza obręb pewnych zastarzałych pojęć wybiedz nie umieją i nie zdają sobie sprawy z wielkich przemian społecznych i politycznych. Jest to polityka ugody za każdą cenę i pod każdym warunkiem.

Ale ta ugoda kompromituje się raz po raz.

Skompromitowali się ugodowcy galicyjscy, gdy sądzili, że dworactwem, uległością każdemu rządowi, wyrzeczeniem się ideałów narodowych, tajnemi intrygami, zdołają przeprowadzić swój plan, i wyżebrać narodowi polskiemu taką przyszłość, którąby im zapewniła dawne ich stanowisko, wpływ i rządy kraju.

Dużo czytają oni książek, ale w tych księgach nie było dotąd wzmianki o tem, że stary świat się wali, a nowy powstaje.

Nie wyczytali zatem tego, że naród już wie, czego chce, i że z tym narodem liczyć się muszą nie tylko oni sami, lecz znacznie większe od nich potęgi.

Skompromitować się teraz pragną ugodowcy warszawscy, idąc pod wodzą ks. Janusza Radziwiłła, hr. Adama Ronikiera i półgłówka Gizberta-Studnickiego.

Zapytujemy: **Kto księciu Januszowi Radziwiłłowi i hr. Ronikierowi dał mandat przemawiania imieniem polskiego narodu i handlowania jego losem?**

Czy ks. J. Radziwiłł albo p. hr. Ronikier pytali się narodu polskiego, jak sobie swoją przyszłość wyobraża, i do czego dąży?

Czy ks. J. Radziwiłł i p. hr. Ronikier mają upoważnienie Galicyi do wyłączania jej z przyszłej Polski? Kto im dał takie upoważnienie?

Czy mają ci panowie pełnomocnictwo zrzekania się raz na zawsze odwiecznych ziem polskich?

O to wszystko zapytać mamy prawo i **odpowiedzi czekamy.**

Ale, mniejsza o to, że ci panowie nie rozumieją technicznie nowych czasów, nie uznają prawa narodów, że pragną utrzymać stary system, narzucania narodom woli paru ambitnych jednostek.

Mniejsza o to! Nie zrozumieli chwili dziejowej, więc ich świat nowy zmiecie, jak wiatr jesienny zeschłe liście z drzew.

Ale karygodnem jest **zuchwalstwo, zarozumialstwo i uzurpatorstwo**, które im każą samozwańczo brać w rękę losy narodu, i rozporządzać nim, jak swoją służbą folwarczną.

W wygodnych swych salonach, zdala od tłumu żyjąc, nie zmiarkowali ci panowie, że lud polski ma swoją wolę i swoją drogę i cel polityczny, i że nie jest trzodą bezwolną, ale jest potężnym czynnikiem politycznym, który o losie narodu stanowić będzie.

Zresztą trudno się i dziwić! N. p. co do ks. Janusza Radziwiłła.

Sięgnijmy pamięcią czasów króla Jana Kazimierza, kiedy to także książę Janusz Radziwiłł, wraz ze swym krewniakiem, ks. Bogusławem Radziwiłłem, handlowali tajnie z elektorem brandenburskim i sprzedawali Rzeczpospolitą.

Nie zapominajmy, że tu chodziło o wywyższenie rodu za cenę skurczenia ziem polskich, ba!.. za cenę niepodległości i całości Rzeczypospolitej!..

Rodem kary czubate!.. I ludzie ci sami i imiona i.. sprawa!..

A p. hr. Adam Ronikier? Gdzież jest linia polityczna tego pana, który w r. 1914 życzył zwycięstwa orężowi rosyjskiemu nad Niemcami, których wówczas uważał za najgroźniejszego dla Polski wroga?..

„Ha, ha! mój mistrzu! Gdzież to wy idziecie?
„Jaka wam świeci? Gdzie? portowa wieża?..."

zapytaćby trzeba za Juliuszem Słowackim.

O trzecim tryumwirze mówić nie będziemy.

Na ziemiach polskich mamy przecież: Tworki, Kobierzyn, Kulparków..

Znają zresztą i sami Niemcy tego smutno-śmiesznego wesołka.

Mniejsza zresztą o nich!

Odnosić się nam trzeba do wypróbowanej dotąd trzeźwości, rozumu i pędu zamozachowawczego, polityków i ludu Królestwa Kongresowego.

Dotąd nie było obawy, by naród dał się zaprządz do cudzego wozu. Oby jej nie było i nadal!...

Naród był cichy, znosił wszystko, ale nie wierzył gładkim słówkom politycznej trucizny. Gryzł wargi, a swego się trzymał.

Szaleli agitatorzy, wysilali się ludzie wpływowi (jak u nas) w groźbach i obietnicach, pracowali samozwańczy wodzowie.

Ci lub owi wahali się, ci lub owi ulegli, albo zmęczeni długą wojną i biedą, albo też oblani potem

śmiertelnego strachu przed bolszewickim ruchem, przed którym obrony szukali... u Niemców!..

Ale lud polski, jak olbrzymia zagadkowa masa, milczał, cierpiał, ale wytrwał i nie ugiął się!

W męce, w strasznem cierpieniu, uświadomił się, zobaczył cel swego istnienia i swego rozwoju. Zobaczył Polskę.

Nie zepsuty dyplomatyczną szkołą intryg i względów, myślący prosto, i przekonany o swej sile, polski lud już dzisiaj w całości i jednolicie stawia program zjednoczenia i niepodległości Polski, stworzenia demokratycznej, ludowej, od nikogo nie zawisłej, i całej Ojczyzny.

Nie apelujemy więc do nieuleczalnych polityków starej daty, nie apelujemy ani do ks. Radziwiłłów, ani hr. Ronikiera, ani do naszych dyplomatów szkoły Bobrzyńskiego.

Ale odzywamy się do przywódców ludu polskiego z przestrogą i prośbą, aby nie stracili czucia z ludem, nie wleźli się na lep zręcznego frazesu, nie zboczyli z prostej politycznej drogi.

Nie dajmy się omamić wymownemu intryganctwu samozwańców, nie zlęknijmy żadnej groźby!

Bo nie jedno jeszcze przecierpieć nam przyjdzie, ale to wszystko będzie krótkotrwałe, jak tydzień męki Chrystusowej przed Jego Zmartwychwstaniem!

Niech przywódcy polskiego ludu pamiętają, że zaczął się już nowy okres dziejów całego świata, okres władztwa ludów, okres, który ogłosił prezydent Wilson, i że już żadna siła ziemska nie cofnie nowego świata w ciemnię minionych dziejów.

Ten okres nowy jednak zaczyna się w bólu i męce, bo taki jest los każdego początku na ziemi, takim jest i los człowieka, co w bólach matki się rodzi.

Stary, grecki wódz Epaminondas, umierając na pobojowisku, wymówił te ostatnie swoje słowa:

„Umieram spokojny, bo pozostawiam dwie nieśmiertelne córy: Leuktry i Mantineę“.

Imiona te oznaczały dwie jego bitwy zwycięskie, któremi zabezpieczył wolność i rozwój swego ludu.

Niechże przywódcy polskiego ludu pamiętają greckiego wodza i... „gdy potrzeba, na śmierć idą po kolei“... byle po nich pozostała pamięć wygranych bitew, które ocalą lud polski a z nim i Ojczyznę od niewoli, upodlenia i politycznej śmierci.

A bitwy te wygramy wtedy, jeżeli twardo się oprzemy wszelkiej ugodowej robocie, jeżeli strzedz będziemy pilnie, by nie fałszowano woli narodu, by nie handlowano jego dążeniem; wygramy, jeżeli stać będziemy twardo i śmiało przy naszym jedynym celu i programie, którym jest:

Niepodległa, od nikogo niezawisła, zjednoczona, nowożytna, ludowa Polska!

Rada Stanu.

Chociaż ogromna większość Rady Stanu godzi się na to, by najdonioślejszych spraw teraz nie załatwiać, a odłożyć je do zwołania sejmu, a więc Rada Stanu właściwem przedstawicielstwem narodowem nie jest, jednak w życiu politycznem Polski odgrywa ona pierwszorzędną rolę, czego dowodem jest ogromne zainteresowanie w szerokich warstwach ludności i wzrastające z dnia na dzień zaufanie. Dzieje się to w pierwszym rzędzie dlatego, że jest ona światowej wagi trybuną, z której sprawa polska jasno i wyraźnie wobec całego świata jest stawiana. A dalej wszystkie cierpienia i bolączki szerokich warstw ludności, wszystkie nadużycia władz okupacyjnych energicznie są zgłaszane. Z trybuny tej padają nieraz bardzo ostre słowa krytyki pod adresem polityki mocarstw centralnych i miejscowych władz okupacyjnych. Takie dyskusye, jak w sprawie chełmskiej oraz jeńców i robotników polskich w Niemczech, były wielkiemi pociągnięciami politycznemi wobec świata. Było to żywe słowo, które potężnem echem w prasie całego świata się odbiło. Były to jednak wystąpienia ludzi, którzy w Polsce mają jeszcze coś do powiedzenia. Takie jedno wystąpienie stokroć więcej jest warte, niż długie szeregi nieraz bardzo interesujących artykułów dziennikarskich. Dyskusya w sprawie jeńców tyczyła się tylko Niemców. Śmiałe rzucenie im w oczy cierpień i nędzy miliona polskich jeńców i robotników było pierwszem w Radzie Stanu ostrem skrzyżowaniem politycznej broni z Niemcami. Nastąpiła bowiem pewna siebie i butna odpowiedź ich komisarza, która choć milczeniem została przyjętą, bynajmniej zastraszająco na Radę Stanu nie oddziałała.

Pogłoski telegraficzne o ostatecznej ratyfikacyi traktatu brzeskiego były powodem do wspaniałej manifestacyi narodowej. Pełne spokoju, siły i powagi przemówienie wicemarszałka Bądzyńskiego, oraz krótkie, jędrne, głębią chłopskiego uczucia przejęte słowa Franciszka Wójdy (Klub Ludowy), powiedziały światu więcej, niż najbardziej wyrozumowane i najpolityczniej uzasadnione noty dyplomatyczne.

Nie należy się jednak łudzić. Gdy chodzi o ogólne wystąpienia polityczne i narodowe, panuje w wystąpieniach Rady Stanu prawie jednomyślność. Niech tylko jednak przyjdzie pod obrady jakieś zagadnienie społeczne, jakieś żądanie reformy, głębiej w podstawy dotychczasowej gospodarki sięgającej, jakiś ludowy postulat polityczny, Rada Stanu pokazuje swe właściwe, konserwatywno-reakcyjne oblicze. I nic dziwnego; wszak w olbrzymiej swej większości składa się z wielkich właścicieli ziemskich, kupców i fabrykantów. Nic nie pomaga „memento“ idące ze wschodu, ani pomruk niezadowolonych mas ludowych; interes klasowy i kastowy zaślepia ludzi. Wszelkie radykalniejsze wnioski i wystąpienia chrzci się mianem „bolszewizmu“ i gilotynuje bez miłosierdzia.

Najjaskrawiej uwydatniło się to w komisyi sejmowej w dyskusyi nad jednoizbowością sejmu. Żyjemy wszak w przełomowych czasach. Stare formy życia walą się w gruzy. Wszelkie przywileje, jawne i ukryte, muszą być zniesione. Fala reform rozbija najpotężniejszą twierdzę reakcyi i przywilejów — sejm pruski, a my mamy rozpoczynać budowę państwa polskiego od utrwalania przywilejów?! Taką właśnie jaskrawą formą przywileju

byłby przewidziany w projekcie rządowym dwuizbowy sejm. Izba poselska, wybrana na szerokiej podstawie demokratycznej, o cechach nawet proporcyonalności, lecz za to senat w połowie mianowany, w połowie „wybrany“, lecz — zmiłuj się Boże — jak, byłby ostoją reakcyi. Obydwie te Izby razem wzięte, mają stanowić pierwsze zgromadzenie ustawodawcze. Kombinacya bardzo dowcipna — wystarcza bowiem, by w Izbie poselskiej zasiadła tylko 4-ta część konserwatystów, a całe zgromadzenie będzie miało znaczną większość konserwatywną. Komisya jednoizbowość odrzuciła. Tylko dwa głosy przedstawicieli Klubu Ludowego oświadczyły się za tą zasadą. Założono „votum separatum“. Zaciekła walka rozegra się na plenum.

To samo z wiekiem. Boją się do wyborów dopuścić ludzi młodych. Na komisyi dały się słyszeć głosy, by dopiero od lat 30-tu nadać czynne prawo wyborcze; w końcu po długiej dyskusyi zgodzono się na lat 25. I znów „votum separatum“. To w wojsku służyć trzeba, mając lat 21, a głosu na posła oddać w tym wieku nie można. Według tych ludzi, jest się za mało dojrzałym, a w rzeczywistości jest obawa strupieszałych przedwcześnie umysłów przed dzielnością i śmiałością ludzi młodych.

Drugi typowy przykład, to los wniosku Wojdy (Klub Ludowy). Wojda żądał ograniczenia wolnego handlu ziemią, zdławienia spekulacyi i utrwalenia zasady, że ziemię nabywać może tylko ten, kto na niej pracuje. Wniosek prawie bez dyskusyi odrzucono. Rozbrajającą była naprawdę jedność obszarników w tym wypadku, gdzie chodziło o zgniecenie najżywotniejszego interesu chłopskiego. Podali sobie ręce najzawziętsi przeciwnicy polityczni. W braterskiej zgodzie i miłości szedł ręka w rękę aktywistyczny klub monarchiczno-konstytucyjny z konserwatystami z obozu pasywistycznego.

Nie mniej charakterystyczną była odpowiedź ministra spraw wewnętrznych, Steckiego, na interpelacyę Antoniego Kujawy (Klub Ludowy) w sprawie przeciążania podwodami drobnej własności rolnej przy jednoczesnem oszczędzaniu większej. Wprawdzie rząd polski ma tu nie wiele do mówienia, gdyż podwodami rządzą okupanci, niemniej jednak odpowiedź ministra całkowicie sprawy nie załatwiała. Nawet, gdy sam rząd polski występuje z jakąś donioślejszą inicyatywą, z jakąś radykalniejszą reformą, spotyka się wtedy również z nieprzejednanym oporem konserwatywnej większości. Dobitnym tego przykładem jest los, jaki spotkał rządowy projekt o ochronie lokatorów. Projekt, nawiasem mówiąc, był wysoce liberalny i humanitarny, bronił szerokie warstwy najbiedniejszej nędzy robotniczej i inteligenckiej przed wyzyskiem kamieniczników i paskiem na mieszkania. No, ale ostrzem swym był wymierzony prosto w kieszeń kamieniczników, a przecież niejeden z panów obszarników ma ładną kamieniczkę w mieście. Stąd solidarność kamieniczniczo-obszarnicza. Projekt tak powykręcano, że po uchwaleniu robi wrażenie prawa o ochronie kamieniczników przed lokatorami, a nie odwrotnie.

Tak wygląda społeczne oblicze Rady Stanu. Niema się więc czego łudzić, że gdy przyjdzie na porządek dzienny sprawa rolna, to zostanie uchwaloną jakaś radykalniejsza reforma. Wszystko, tylko nie to. Należy przeciwnie wszelkich starań dołożyć, by sprawę tę odłożyć do sejmu. Tam znajdzie ona napewne więcej zrozumienia, no i zapewne większość konserwatywna ogromnie tam zmaleje.

Tem niemniej jednak jest Rada Stanu pierwszorzędną trybuną, którą należy wysoce cenić i wyzyskać dla sprawy ludu. Nie należy zapominać, że pod wpływem coraz silniejszych pomruków niezadowolenia mas ludowych zaślepienie samolubnym interesem własnej kieszeni będzie musiało ustąpić trzeźwemu spojrzeniu sprawie w oczy i, w interesie własnym konserwatystów, nakaże im iść na daleko idące ustępstwa i reformy.

Henryk Wyrzykowski
członek Klubu Ludowego Rady Stanu.

Listy z Królestwa.

Luborzyca, w sierpniu.

Dnia 11 sierpnia b. r. odbyło się przedstawienie teatralne w sali szkolnej w Luborzycy. Odegrano dwie sztuki: „Posiew wolności“ i „Jasiek sierota“. Pierwszą urządziła miejscowa inteligencya, a raczej „niby inteligencya“ z osławionemi osobami na czele, drugą zaś odegrały „chamy“. Jak tam te przedstawienia wypadły, mniejsza o to, dość powiedzieć, że ludzi było moc.

Ale nie możemy pominąć tej okoliczności, że ta niby „inteligencya“, nie zaniechała sposobności, aby pokazać ludowi prostemu, jak nisko go traktuje, czem dała poznać, że uważa jeszcze lud za coś moralnie dzikiego, nad którym trzeba stać z bronią w ręku, bo inaczej niebezpiecznie jest wchodzić pomiędzy ten lud.

Oto ci „panowie“, bojąc się widać o swoje życie, czy co, a może pragnąc przychlebić się władzom rządowym, bo oni tak lubią, zaprosili sobie żandarmów i żołnierzy, z bagnetami nadzianymi na karabiny, aby „strzegli porządku“.

Pomyślcie bracia, czy to nie jest smutny przykład traktowania przez szlachtę ludu? Czy to gdzie ustawiają patrole wojskowe w teatrach amatorskich wiejskich dla strzeżenia porządku? Czy nie piękniej byłoby zaprosić ich raczej, jako gości?

Ciemne jednak chamy nie zrozumiały tego naigrawania się z siebie i zapełniły salę; ale były jednostki które zobaczywszy tam bagnet, sterczący we drzwiach na posterunku, ze smutkiem nawróciły się do domu. I słusznie. Bodajby byli wszyscy tak zrobili. Bo przedstawienie amatorskie — to nie jest czynność wojskowa, gdzie karabin ma racyę bytu. To jest rzecz zupełnie prywatna, mająca na celu wpłynąć na widzów pouczająco, zabawić ich i rozweselić. Chyba, że ci niby „amatorzy“ teatralni chcieli aż pod groźną bagnetów wciskać w ciasne „chamskie“ głowy naraz dużo oświaty? Jeśli tak, to się grubo mylą. Bagnet bowiem w oczach ludu jest raczej postrachem, niż szermierzem oświaty. Widziany zaś na przedstawieniu, niby dla bezpieczeństwa, tylko przygnębienie, niż zadowolenie moralne daje.

Niechże te nasza „inteligencya“ zechce łaskawie zrozumieć i na przyszłość takiego błędu, czy żartu z ludu nie robi.

Świadek.

O ratunek przed katastrofą.

Stoimy przed niebywałą katastrofą. Za parę dni powinny się zacząć zasiewy jesienne, a tymczasem w przeważającej liczbie powiatów zachodniej i środkowej Galicyi do zasiewów przystąpić nie będzie można z powodu braku zboża do siewu.

Galicyi trzeba dać zboże na siew z Królestwa.

W powiecie żywieckim, bialskim, myślenickim, chrzanowskim, nowotarskim, krakowskim, limanowskim, grybowskim, gorlickim, jasielskim, tarnowskim, dąbrowskim, jarosławskim, przemyskim, samborskim, długotrwałe deszcze sierpniowe i powodzie sprawiły, że ludność nie ma absolutnie żadnego gatunku zboża na siew. Żyto wszędzie zrosło, pszenica również. Jęczmień zgnił, owies się wysypał. Zboża na siew musi państwo dostarczyć, bo w przeciwnym razie pola we wszystkich tych powiatach leżeć będą odłogiem.

Akcya rządu w sprawie dostarczenia zboża do siewu powinna być szybką i dobrze zorganizowaną, aby nie przyszła zapóźno, jak, niestety, zwykle wszelkie akcye rządowe przychodzą. Sądzić należałoby, że w sprawie tak ważnej, jak obsianie pól, czynniki decydujące zerwą nareszcie ze szablonem biurokratycznym i postąpią tak, aby pomoc przyszła na czas i w dostatecznej ilości.

Rada jest tylko jedna: **Należy jaknajszybciej otworzyć granice Królestwa Polskiego**, zamknięte obecnie hermetycznie, tak, jak nigdy nie były zamykane za czasów carskich przed wojną i **sprowadzić stamtąd zboże**. Władze centralne w Wiedniu muszą sobie nareszcie zdać sprawę z tego, **że cała Polska stanowi jeden teren gospodarczy i że przedzielanie go sztucznemi granicami**, politycznie może dające się utrzymać, **jest pod względem gospodarczym nonsensem**, który się mścić musi i mści szybciej, niż nonsens polityczny. Zresztą i o tem władze wiedeńskie powinny pamiętać, że Królestwo Polskie jest systematycznie eksploatowane przez Niemcy, z jaskrawem nawet pokrzywdzeniem Austryi. Jeśli Niemcy mogą wywozić z Królestwa tysiące wagonów zboża, to nareszcie **interes gospodarczy wskazuje, że to zboże powinno być przewiezione do Galicyi, bo tylko w ten sposób będą mogły być dokonane** zasiewy jesienne.

Ponadto zwrócić musimy uwagę i na to, że Austro-Węgry i Niemcy zastrzegły sobie **dostawę wielkich ilości zboża w Rumunii**, co jest zawarowane w traktacie pokojowym bukaresztEńskim. Niechże więc i to zboże rumuńskie dostanie się do Galicyi, a nie tonie tylko w krajach niemieckich i na Węgrzech.

Innej rady niema.

Dziwne stanowisko p. Gałuszki.

Galicyjski Wojenny Zakład obrotu zbożem, na którego czele stoi p. Gałuszka, stał się instytucyą bardziej biurokratyczną, niż jakakolwiek inna w naszym kraju. **P. Gałuszka nie obchodzą nic deszcze i powodzie**, bo on ma statystykę, sporządzoną przez starostwa przed deszczami i powodziami, a ta statystyka jest dla niego wszystkiem. Z poważnej strony dowiadujemy się, że p. Gałuszka jest najzupełniej zadowolony ze stanu zbiorów w Galicyi. (Wogóle, u dygnitarzy polskich jest obecnie dziwna skłonność do pełnego zadowolenia; pełen zadowolenia wrócił ks. Radziwiłł z Berlina, pełna zadowolenia jest konserwa, bardzo zadowolony jest i p. Gałuszka). **P. Gałuszka twierdzi, że wydobędzie ze wsi w Galicyi zapomocą rekwizycyi 16.000 wagonów zboża**, któremi tak będzie gospodarzył, że ma 6000 w każdym razie zostanie na rezerwę. Jest to stanowisko, świadczące o zupełnej strupieszałości galicyjskiej filii Zakładu obrotu zbożem. Niechby się p. Gałuszka przejechał po wymienionych wyżej powiatach zachodniej i środkowej Galicyi, niechby zaglądnął do stodół, niechby raz zobaczył, co tam naprawdę jest, to musiałby spostrzedz, że stanowisko, jakie zajmuje, jest nietylko nieuzasadnione, ale jest wprost **ciężką krzywdą dla ludności** i wydaniem jej na łap nędzy i katastrofy głodowej w najbliższym czasie. **Zboża na rekwizycyę w zachodniej Galicyi nie będzie.** Już w poprzednim numerze stwierdziliśmy, że w powiatach, nawiedzonych ulewami i powodziami, **musi się ludności dać jeść i dostarczyć jej zboża na siew.**

Na ironię wręcz zakrawają rozporządzenia p. Gałuszki i starostów, **wzywające do natychmiastowego oddawania zboża.** To „natychmiastowe oddawanie" jest ze stanowiska rolniczego nonsensem. Żyto jest we wszystkich wyżej wymienionych powiatach zrośnięte. **Zboże zrośnięte na pniu może być użyte tylko na paszę i to jest jedyny sposób jego zużytkowania.** Tymczasem Zakład obrotu zbożem zrośniętego zboża nie przyjmuje, **producentowi zaś nie pozwala go sprzedać na paszę i nie pozwala go samemu zużyć również na paszę**, n. p. na otręby. Znamy wypadek, że w pewnej wsi odstawiono do Zakładu obrotu zbożem dwa wagony zupełnie zrośniętego zboża, którego Zakład nie przyjął, ale producentowi ani zużyć, ani sprzedać na paszę nie pozwolił. Zboże zrośnięte, zboże wilgotne wogóle, nie da się młócić. Nawet zboże zrośnięte mogłoby jeszcze w pewnym procencie być zużyte na chleb, gdyby się je należycie osuszyło i młóciło najwcześniej po dwóch miesiącach.

Fakta te wskazują, że gospodarka wojennego Zakładu obrotu zbożem jest wręcz przeciwną zasadom gospodarskim i przyczyni się tylko do powiększenia i tak już straszliwej katastrofy.

Socyaliści domagają się zamknięcia żaren.

Zdecydowanymi wrogami rolników, na dobitek zgoła nie mającymi pojęcia o rolnictwie, są socyaliści. Przywódcy socyalistyczni w Wiedniu: Renner, Ellenbogen i Adler, wysunęli na kongresie partyi jako pierwsze gospodarcze żądanie konieczność zamknięcia wszystkich żaren na wsiach i zdania ludności wiejskiej na odżywianie się... kartkami. O ile w krajach zachodnio-austryackich na kartki można zawsze coś dostać, czy

to chleb, czy mąkę, to my w Galicyi wiemy z doświadczenia, że kartki są u nas tylko kartkami i że nieraz przez kilka miesięcy nic się na nie nie dostanie. Posłowie socyalistyczni polscy są tacy sami, jak niemieccy. Oni dziś widzą w chłopie, w rolniku, tylko wroga, opływającego we wszystko. To jest powodem, że napierają na Wojenny Zakład obrotem zboża, aby jak najprędzej dostawiał zboże miastom, a do czego takie szybkie młócenie wilgotnego i zrośniętego zboża prowadzi, o tem pisaliśmy wyżej.

W rządzie wiedeńskim i u Naczelnej Komendy armii utarło się zdanie, że Galicya powinna sama siebie wyżywić i wyżywić jeszcze pół Austryi. Nie kto inny, ale **socyaliści prą do jak największych rekwizycyi w Galicyi.** Zasadnicze ich domaganie się, by zamknięto chłopom żarna, żądanie, które w wiedeńskim Urzędzie żywnościowym, jeśli chodzi o Galicyę, znajduje bardzo żywy oddźwięk, skierowane jest tylko w tym kierunku, **by chłopom zabrać wszystko i wydzielać im porcye żywnościowe.**

Jeśli socyaliści niemieccy dążą do ogłodzenia wsi polskiej, to temu się nawet nie dziwimy. Jeśli jednak popierają ich w tem nasi, polscy socyaliści, to składają dowód, może nie tyle złej woli, ale **absolutnej nieznajomości stosunków rolniczych u nas.**

Bardzo byśmy byli radzi, gdyby pp. posłowie socyalistyczni polscy wybrali się razem z naszymi posłami i zwiedzili nawiedzone powodzią i ulewami powiaty, gdyby posiedzieli z tydzień na wsi i przyjrzeli się, jak wygląda ten chłopski raj, a jesteśmy przekonani, że podaliby rękę posłom ludowym i wspólnie z nimi podjęli obronę Galicyi przed katastrofą głodową i przed jeszcze gorszą katastrofą, przed nieobsianiem pól w jesieni.

Katastrofa grozi dziś wszystkim — i robotnikom i chłopom. Wszyscy też przedstawiciele mas powinni społem dążyć do uratowania tych mas.

Galicya wschodnia również przed katastrofą!

Podczas posłuchań u JE. ministra Gałeckiego w pałacu namiestnikowskim we Lwowie, zjawiła się także deputacya Gal. Tow. Gosp., złożona z księcia Witołda Czartoryskiego i dra Aleksandra Raczyńskiego i przedstawiła mu szczególnie ważną i pilną **sprawę dostawy zboża na siew dla wschodniej Galicyi.** Deputacya wskazała, że głównie z powodu ciągłego opóźnienia dostawy zamówionego zboża siewnego tak zeszłej jesieni jak i tej wiosny, **obecnie około 800.000 hektarów leży odłogiem, w tem 500.000 hektarów, które w warunkach normalnych winny być obsiane zbożem chlebowem.** Dzięki rządowej akcyi pługów parowych i motorowych, oraz dzięki niezmordowanej energii i poświęceniu rolników w kraju od najbiedniejszego chłopa do największego właściciela, znaczna część tej powierzchni mogłaby być obecnie obsiana oziminą, bo jest do zasiewu przygotowana, ale **brak na to zboża siewnego.** Towarzystwo gospodarskie już od początku wiosny przez swego delegata dra A. Raczyńskiego kołata we Wiedniu o wczesne zabezpieczenie nasienia, a na odnośnych konferencyach 14 czerwca i 4 lipca b. r. szef Kraj. Urzędu Gosp. hr. Lamezan i delegat Tow. Gospodarskiego uzyskali obietnicę dostawy około 3000 wagonów zboża na siew z Węgier do dnia 15 sierpnia b. r. Tymczasem **ten termin minął i zboża siewnego dotąd nie ma w kraju!** Wskazując na olbrzymią odpowiedzialność, jaką rząd ponosi i na szkodę, którą wyrządza ludności całego państwa, gdyby z jego winy te przestrzenie nadal leżały odłogiem, żądała deputacya **natychmiastowego, efektywnego dostarczenia zboże na siew z Węgier i z Królestwa z terminem rozpoczęcia dostawy najdalej do końca b. m.** Dalej przedstawiła deputacya kwestyę cen nasienia. Rząd centralny chce te ceny ustanowić podług cen zboża galicyjskiego (160 K), tymczasem ci rolnicy wschodniej Galicyi, którzy to ziarno siewne potrzebują, nie korzystają z wysokich cen, bo nie mają ani morgi zasianej oziminą zeszłoroczną i dlatego zboża odstawiać nie mogą. Przy takich wysokich cenach nasienia wobec lichej uprawy gruntów i małej wydatności w przyszłym roku obsianie żytem lub pszenicą wogóle nie opłaciłoby się, zwłaszcza, że nie wiadomo, czy te wysokie ceny w przyszłym roku będą obowiązywały. — Dlatego deputacya żądała dostarczenia zboża na siew dla tych gospodarstw zniszczonych wojną po cenie, w jakiej nasienie dostarcza się w reszcie krajów austryackich, t. j. 73 koron. Ponadto domagała się natychmiastowego załatwienia kwestyi zaliczek zasiewowych.

Minister Gałecki przyjął wręczony mu memoryał, uznał nadzwyczajną pilność tych spraw i obiecał przedstawić je na najbliższej radzie ministrów.

Sprawa rekwizycyi.

W warunkach wyżej przedstawionych przeprowadzenie rekwizycyi w naszym kraju okazuje się niemożliwem. Doszliśmy w piątym roku do tego, że ludność, aczkolwiek liczebnie z powodu wojny znacznie mniejsza, nie będzie w możności wyżywić się do nowych zbiorów. Zasadniczo środków żywności Galicya nigdy nie produkowała tyle, by ich starczyło dla całej ludności. Ratowaliśmy się w czasach pokojowych sprowadzaniem zboża z Węgier i z Królestwa. Podczas wojny zdołano wycisnąć od naszych rolników zapomocą bezwzględnych rekwizycyi środki żywności, które w części szły na zapotrzebowanie miast, w części zaś były wywożone za kraj. Jak się przedstawia aprowizacya miast, o tem mogą powiedzieć najlepiej mieszkańcy Krakowa, Lwowa, lub Rzeszowa, gdzie całymi miesiącami ludność nie dostawała ani mąki, ani chleba, mimo, że ludność włościańska została zrekwirowana bezwzględnie. Dziś nie pomogą najbezwzględniejsze rekwizycye, bo **ludność zboża dla oddania państwu niema.** Byłoby tedy rzeczą bardzo wskazaną, by rząd zaniechał myśli o rekwirowaniu zboża na wsi naszej w tych powiatach, które zostały zniszczone na wiosnę posuchą, a podczas zbiorów ulewami i wylewami.

Jak sobie demokrata z „Nowej Reformy" wyobraża rekwizycye.

W numerze 372 „Nowej Reformy", organu demokracyi (żydowskiej), zamieszczono artykuł wstępny p. t. „Anarchia cen". W artykule tym autor stara się wytłómaczyć mieszkańcom miast i rządowi, że jednym z największych lichwiarzy jest rolnik i że jedynym ratun-

kiem dla państwa będzie rekwizycya, która będzie do pewnego stopnia „spiżową egzekucyą społeczną“, która „musi przybrać kształt bezwzględnej konfiskaty mienia tam, gdzie jednostka nie oddaje dobrowolnie tego, czego wymaga najświętszy obowiązek społeczny“.

„Nowa Reforma“ należy do pism, które sprawami krajowemi zajmują się bardzo niewiele. Dlatego też niema pojęcia o tem, co się w kraju, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa, dzieje. Zupełną bowiem tylko nieświadomością stosunków można tłómaczyć końcowy wniosek autora owego artykułu o anarchii cen. Czytamy w nim bowiem: „Jeśli rolnik będzie wiedział, że „mimo wszelkich klęsk atmosferycznych i roboczych musi dostarczyć ściśle określonej ilości produktów z jednostki uprawnej przestrzeni, obojętna, z roli, ogrodu, czy sadu, jeśli będzie wiedział, że w razie niedotrzymania obowiązku cały jego majątek przejdzie w sekwestr rządowy, z którego będzie mu się wydzielać konieczną tylko racyę, wówczas nastąpi zmiana na lepsze“.

Kapitalne jest to wnioskowanie. Autor artykułu znalazł sposób, którego Salomon mógłby mu pozazdrościć, mianowicie sposób „nalania z próżnego“. Sposób bardzo prosty: „mimo wszelkich klęsk atmosferycznych“ rolnik musi odstawić to, co mu władza każe. Mogą mrozy wymrozić zasiewy, może susza, jak było w tym roku, zniszczyć połowę wszystkiego, może powódź i ulewa zrujnować rolnika doszczętnie, to dla redaktora „Nowej Reformy“ jest obojętne. Rolnik ma dać, i parada skończona! Niema niczego, ale dać musi, bo taki jest — przepis.

Uśmiecha się autorowi owego dowcipnego artykułu myśl sekwestrowania rolnikom majątków, jeśli nie oddadzą przepisanej ilości produktów. Możemy zapewnić, że w powiatach zachodnio galicyjskich, zniszczonych ulewami i powodzią, żaden rolnik nie będzie wstanie oddać przepisanego kontyngentu. Wedle zdania „N. Reformy“ należałoby zasekwęstrować im majątek. A może tu „N. Reformie“ chodzi o to, by te chłopskie majątki oddać żydom, bo oni jedyni prowadzili podczas wojny uczciwy handel i oddawali wszystko w imię obowiązku społecznego...

Nowe klęski.

„Jedna bieda nigdy człowiekowi nie dogodzi, tylko aż się wszystkie zejdą“ — mówi chłopskie przysłowie. I tak obecnie wszystkie się schodzą.

Przyszedł huragan, straszna wojna i przeszła przez kraj nasz, niszcząc dorobek kilkunastu dziesiątek lat, a gdy przeszła, ocknął się naród, wziął się do pracy i myślał sobie; „Ano, żeby to o tem było“. A tak, żeby to o tem jeszcze było, to pomimo, że nas rząd opuścił, bylibyśmy sobie jeszcze jako tako radę dawali. Ale przyszły inne klęski i do dziś nas nękają i nękają.

Przyszły różne rekwizycye, a na dobitek złe lata. Rok przeszły nie należał do dobrych. Posucha spowodowała brak paszy, albowiem owsy, jęczmiona, koniczyny i siana niemal zupełnie przepadły, a żyta i pszenice, co nie omarzło, także nie dały spodziewanego plonu, ale wieś przetrwała, jak mogła, przedewszystkiem przy ziemniakach, i żyła nadzieją, że rok przyszły będzie lepszy, że może wojna się skończy, że może Bóg się zmiłuje i da lepsze czasy

Ale nadzieje zwykle złudne bywają, a to i w tym roku się okazało.

Na wiosnę nie było co narzekać: rokowała ona śliczne nadzieje; ale wkrótce okazało się, że na nic te nadzieje. Przyszła posucha; łąki, koniczyny przepadły, a zresztą wszystko inne w rozwoju zostało wstrzymane i nie dało spodziewanego plonu.

I przyszły żniwa — ten czas chłopskiej radości. I wyszli żniwiarze w pole i zżęli zboże, ale na co? Na to, aby dziś zgniło, a resztę woda uniosła do morza. Są okolice, gdzie żniwa wypadły rychlej i sprzątli z pola, ale większość kraju nawet jeszcze żyta nie sprzątła, a reszta wszystko gnije i niema już nadziei, by z tego co było. I gdy człowiek wyjdzie w pole i popatrzy, ile to chleba niosą wezbrane rzeki, a ile to zrosło i zczerniało na ziemi, to nieutulony żal ściska duszę. Gdy się zaś jeszcze weźmie na uwagę brak ziemniaków, tego jedynego dziś pokarmu, które już na dobre gnić zaczynają, to doprawdy czarna rozpacz ogarnia człowieka.

A tu znikąd ni ratunku, ni pociechy...

Dawniej to choć podatek odpisali, ale teraz któż to zrobi, kiedy brak ludzi, a na dobitek rząd wkłada na kraj tak ogromny kontyngent paszy, to zboża, to ziemniaków...

Nie wiem, jak gdzieindziej, ale nasz wójt otrzymał polecenie odstawienia wagonu siana — jeżeli u nas, to i wszędzie tak — to co ten lud pocznie? Na naszą górską, małą wioskę wagon przypada, a ileż będą musiały dać gminy duże, żyźniejsze?

I jeżeli rząd zechce słowa dotrzymać, to zabierze wszystko, a wieś, ta wieś, która tyle trudu i troski poniosła, przy czem pozostanie, czem będzie żywić i tak już zdziesiątkowany inwentarz?

Znikąd ratunku. Jedyna nadzieja w Kole polskiem i ministrach-rodakach. Do nich zwracam się z prośbą, by ten kraj, tak już zniszczony, wzięli w swoją opiekę.

Szklary, 20 sierpnia 1918. *Andrzej Pluta.*

Ciężkie skrzywdzenie ludu.

Rzezawa, w sierpniu.

C. k. Zarząd domen i lasów w Stanisławicach koło Bochni, wydał z wiosną b. r. w lasach państwowych drzewo opałowe włościanom, z warunkiem, iż sobie takowe sami wyrobią. Zważyć należy, iż mężczyzn wcale niema, tylko starcy i dzieci, do lasowej pracy niezdolni, więc też kobieciny napracowały się co niemiara, aż sobie porabiały drzewa po dwa, po trzy kubiczne metry, jak która mogła. C. k. Zarząd zwłóczył z oszacowaniem wartości, aż nareszcie gotowe, urobione drzewo zarekwirowała wojskowość.

Po podróży ministrów do Galicyi.

W poniedziałek ubiegły przybyli do Krakowa minister dla Galicyi, ekse. Gałecki, minister robót publicznych, eksc. Homan, szef sekcyi ministerstwa skarbu, Grimm, oraz namiestnik eksc. Huyn. Przed południem ministrowie z posłem Tetmajerem i prezydentem Centrali dla odbudowy kraju objechali 13 zniszczonych wsi w powiecie krakowskim; w południe odjechali do Bogumiłowic, zatrzymali się u posła Witosa w Wierzchosławicach, a następnie zwiedzili miejscowości, zniszczone wojną nad Dunajcem, od Wierzchosławic do Otfinowa. We wtorek rano ministrowie byli w Gorlicach, zwiedzili to nieszczęśliwe miasto, a następnie objechali najbardziej zniszczone okolice Gorlic, poczem zostali przyjęci u posła Długosza w Siarach. We wtorek wieczór odjechali do Brodów i przez środę, czwartek i piątek zwiedzali najbardziej zniszczone okolice we wschodniej Galicyi nad Strypą i Narajówką.

Minister Gałecki, wystarawszy się o przyjazd ministra robót publicznych i szefa sekcyi Grimma (który jest prawdopodobnym następcą obecnego ministra skarbu), chciał obu ministrom, od których zasadniczo zależy odbudowa, przedstawić przed oczy obraz zniszczenia Galicyi. Obaj dygnitarze mieli sposobność przekonać się, że w Krakowskiem n. p. mieszkają w chlewkach, skleconych na prędce dla ochrony przed deszczem, że w Tarnowskiem i Dąbrowskiem państwo ani w części nie zrobiło tego, co było zrobić powinno dla ludności, zniszczonej wojną, że Gorlice przedstawiają się dziś jeszcze jak ruiny Pompei. Może te straszne naprawdę obrazy uprzytomnią ministrom, jak dalece uzasadnione są skargi i żądania posłów ludowych, podnoszone w sprawie odbudowy.

Jeśli jednak ta podróż ministrów ma naprawdę przynieść to, czego się ludność kraju spodziewa, to ministrowie, którzy naocznie o stosunkach kraju się przekonali, muszą podjąć wspólną akcyę, zasadniczą, aby odbudowę można było naprawdę prowadzić. Mieliśmy już kilkakrotnie podróże ministrów po Galicyi, a odbudowa jak nie szła, tak nie idzie dalej. Chcielibyśmy, by ta podróż ministrów wydała rezultat większy, niż poprzednie.

Do przeprowadzenia odbudowy Galicyi potrzeba trzech rzeczy: ludzi, materyałów i pieniędzy. W pierwszym rzędzie, jak widać, trzeba ludzi. Brak ich, brak fachowych techników, jest jednym z największych braków Centrali dla odbudowy kraju. O ile nam wiadomo, zarówno ministerstwo dla Galicyi, jak ministerstwo robót publicznych, stara się o wyreklamowanie większej liczby zawodowych techników i rękodzielników, celem przydzielenia ich do Centrali dla odbudowy kraju. Jeśli więc ministrowie zechcą naprawdę pchnąć odbudowę naprzód, to przedewszystkiem muszą zaraz po powrocie do Wiednia odnieść się osobiście do kierujących czynników wojskowych o wyreklamowanie techników i rękodzielników. W drugim rzędzie ministrowie muszą sami osobiście interweniować, aby umożliwić dostawianie do naszego kraju materyałów, potrzebnych do odbudowy, dostarczyć wagonów, których stale dla celów odbudowy brakuje, dostarczyć pokrycia na dachy, szyb, gwoździ i t. d.

Dnia 3 i 4 września odbędą się w Wiedniu wielkie konferencye ministeryalne w sprawie odbudowy Galicyi. Wezmą w nich udział przedstawiciele Centrali dla odbudowy, ministrowie skarbu, robót publicznych, rolnictwa, oraz minister dla Galicyi, wreszcie referenci ministeryalni. Na tej konferencyi powinna wyłonić się wspólna akcya ministerstw dla wyreklamowania potrzebnych do odbudowy techników, potrzebnej ilości rzemieślników, dostarczenia potrzebnych materyałów i, oczywiście, pieniędzy.

Klub posłów ludowych przedłożył prezydyum Centrali i p. ministrowi dla Galicyi kilka zasadniczych postulatów, dotyczących Centrali. Stwierdzić trzeba stanowczo, że z Centrali dla odbudowy kraju ludność wiejska nie korzysta ani w części tak, jak korzysta wielka własność i mieszczaństwo, to znaczy żydzi. Stworzenie oddzielnych departamentów dla spraw włościańskich zarówno w sekcyi rolniczej, jak przemysłowo-handlowej, jest koniecznością aż nadto umotywowaną. Na tej konferencyi ministeryalnej postulaty klubu posłów P. S. L. powinny zostać w całej pełni uwzględnione.

Bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdyby podróż ministrów wydała te właśnie rezultaty, jakieśmy powyżej poruszyli.

Świadczenia wojenne a galicyjskie Namiestnictwo.

W nowem rozporządzeniu wprowadczem do ustawy o świadczeniach wojennych przewidzianem jest dla ustalenia odszkodowań za świadczenia wojenne z §§ 19 i 20 ustawy o świadczeniach wojennych, t. j. dla świadczeń wojennych, dokonanych na nieruchomościach, wprowadzenie t. zw. komisyj specyalnych, gdy rozchodzi się o komisyjne ustalenie większej terytoryalnej przestrzeni.

Przez większą terytoryalną przestrzeń należy rozumieć jakiś większy obszar, na którym znajduje się większa ilość objektów, które były przedmiotem świadczeń wojennych.

Jak z natury rzeczy wynika, objekta, które były przedmiotem świadczeń wojennych, znachodzą się w większej ilości na tych obszarach, na których przez dłuższy czas odgrywały się wypadki wojenne. A więc za takie większe terytoryalne obszary w Galicyi należy przyjąć przestrzenie, ciągnące się wzdłuż linii obronnych, n. p. Dunajca, Sanu, Dniestru, Bugu, lub też wogóle wzdłuż linii bojowych, w których trwały przez dłuższy czas walki pozycyjne. Wzdłuż linii tych znajdają się budynki zniesione, pola rowami poprzerzynane, lub wskutek dłuższych postojów wojsk, w pastwiska zamienione, lasy wycięte.

Rozporządzenie, na wstępie wymienione, ma na celu, dla takich właśnie obszarów powołać do życia komisye specyalne.

Ustanowienie komisyj specyalnych ma dla ludności ogromnie doniosłe znaczenie. Komisye specyalne są organem namiestnictwa, a cywilni członkowie tychże komisyj są delegowani z namiestnictwa względnie krajowej dyrekcyi skarbu i oprócz świadczeń nie mają żadnych innych czynności. Przeciwnie cywilni członkowie komisyj mięszanych w poszczególnych powiatach są urzędnikami starostwa i oprócz świadczeń mają jeszcze inne agendy, traktując w zasadzie świadczenia, jako rzecz uboczną. Należy się spodziewać, że powołać się mające do życia komisye specyalne, w przydzielonych im okręgach, pokonają szybko cały materyał, skutkiem czego ludność otrzyma odszkodowanie za świadczenia.

Ministerstwo wojny licząc się z faktycznymi stosunkami w Galicyi, po zasięgnięciu opinii wojskowych komend w Krakowie, Przemyślu i Lwowie, zaprojektowało dla Galicyi 16 komisyj specyalnych, a mianowicie: 3 dla okręgu wojskowej komendy w Krakowie, 4 dla Przemyśla i 9 dla Lwowa. Tymczasem galicyjskie namiestnictwo ilość komisyj obniżyło do 14 i to kosztem okręgu wojskowej komendy w Krakowie, ustanawiając dla tegoż tylko jednę komisyę specyalną.

Nietylko, że namiestnictwo dla okręgu komendy krakowskiej utworzyło tylko jednę komisyę specyalną, ale nadto jej działalność ograniczyło tylko do powiatów wielickiego, bocheńskiego, tarnowskiego i pilzneńskiego, a więc, prócz powiatu tarnowskiego, do powiatów, które stosunkowo mniej dotknięte są wypadkami wojny.

Być może, że namiestnictwo fałszywie pojęło znaczenie słów rozporządzenia: „większy terytoryalny obszar“ — identyfikując je z obszarem dworskim, obszarem fabrycznym i t. p. i dlatego dla wymienionych powiatów wprowadza komisyę specyalną, ponieważ w tych powiatach nie wszystkie jeszcze obszary dworskie otrzymały zapłatę za świadczenia.

W każdym razie stanowisko, jakie zajęło galicyjskie namiestnictwo w tej sprawie jest nieobywatelskiem. Przecież namiestnictwo jest właśnie tą władzą krajową, która powinna dążyć do powołania do życia jak największej ilości komisyi, by poszkodowanym dać możność do otrzymania w jak najkrótszym czasie słusznie należących się pretensyi za zrządzone przez wojska szkody.

Powiaty dąbrowski, brzeski, grybowski, gorlicki i jasielski, przez które w zimie 1914/15 r. aż do ofensywy majowej w 1915 r. pod Gorlicami prowadziła linia bojowa walk pozycyjnych, które najwięcej ucierpiały, albo też powiat nowosądecki, który wprawdzie znajdował się po za linią bojową, ale w którym w tymże czasie przebywały liczne rezerwy, treny, szpitale i komendy etapowe, nie otrzymają komisyi specyalnej. Poszkodowani będą dziesiątki lat wyczekiwali na zjawienie się komisyi mięszanej ze starostwa.

Ogół ludności sądzi, że to wojskowość czyni trudności w zrealizowaniu pretensyi za świadczenia. Tymczasem tak nie jest. Ministerstwo wojny ustanowiło dostateczną ilość zastępców, dla komisyi świadczeń, poleciło intendanturom wypłatę przyznanych przez komisye odszkodowań, które też przyznane odszkodowania bezzwłocznie wypłacają. Całe zło tkwi w namiestnictwie, które nietylko nie troszczy się, czy komisye mięszane dla świadczeń z § 19 urzędują, ale nadto ilość komisyj specyalnych dla okręgu krakowskiego zmniejszyło.

Aby złemu zaradzić, należy w tej sprawie udać się wprost do p. namiestnika o zmianę postanowienia namiestnictwa, a przywrócenia projektu ministerstwa wojny.

Daj i daj — bez przerwy!

Jedną z najgorszych bolączek naszej ludności jest ogałacanie jej z bydła. Władze wojskowe oświadczają od kilku miesięcy systematycznie, że nie przeprowadzają w Galicyi rekwizycyi bydła. Wszelkie interwencye poselskie kończą się tem, że reprezentant rządu oświadcza kategoryczn e: „władze wojskowe zdały się w zupełności na dostawę bydła dla potrzeb armii przez Galicyjski Zakład obrotu bydłem.“ W rzeczywistości dzieje się zupełnie inaczej. Mamy dowody, napływające nieustannie, że władze wojskowe właśnie w stosunku do Galicyi trzymają się tylko hasła: daj i daj, dawaj bezustannie!“ — tak, jak gdyby w Galicyi było wszystkiego więcej, niż w całem państwie. Rekwizycye wojskowe bydła dla armii odbywają się u nas w dalszym ciągu.

Świeżo donoszą nam z Dobromilskiego, że tam wojsko rekwiruje bydło zupełnie jak za czasów stürkowskich, gdy szabla feldfebla była najwyższą powagą w państwie. Zdarzają się wypadki w tym powiecie, że w jeden dzień urządza rekwizycyę bydła wojsko, a na drugi dzień Galicyjski Zakład obrotu bydłem, który również rekwiruje dla wojska. O podobnych faktach donoszą i z innych powiatów.

Jest to rzecz niesłychana. Władze centralne w Wiedniu zupełnie nie wiedzą o tem, że Galicya była przez 3 lata terenem wojny. Jak tylko trzeba mięsa dla armii, to władze wiedeńskie i wojskowe mają jeden jedyny rozkaz na ustach: „brać z Galicyi!“ Nic dziwnego, że skutek tej niesłychanej polityki wydzierania z Galicyi wszystkiego co moż a i czego nie można, jest ten, iż w Galicyi liczba bydła spadła do 50-ciu, a w niektórych powiatach do 40 procent stanu z przed wojny, ale za to w Austryi Dolnej i Górnej, w Solnogrodzie, w Karyntyi, w Tyrolu, statystyka wykazuje 10 do 20 procent więcej bydła, aniżeli przed wojną.

Wprost wierzyć się nie chce, że jesteśmy krajem, którego ludność jest równo uprawnioną z ludnością innych krajów koronnych. Rządy wyjątkowe, które w innych krajach skończyły się już dawno, choć nawet nigdy nie były takie, jak u nas, w Galicyi stosowane są w praktyce w dalszym ciągu.

Kontyngent bydła rzeźnego, jaki co miesiąc ustala ministerstwo rolnictwa, dla armii w polu i garnizonów, jest stanowczo dla Galicyi za wysoki. Innej rady niema, tylko trzeba wszelkich sił dołożyć, by ten kontyngent został przynajmniej do połowy zniżony, bo inaczej grozi katastrofa zupełna. Nie jest to bagatela, bo gdy braknie pewnej większej ilości bydła, to nie będzie już wogóle mowy o uprawie zboża, gdyż nawozów sztucznych Galicya nie dostaje prawie zupełnie, a po wybiciu bydła nie będzie mieć i obornika.

Jest rzeczą nietylko posłów ludowych, ale całego Koła polskiego, zająć się najenergiczniej tą sprawą, która już dziś grozi katastrofą dla ludności i całego rolnictwa. W ministerstwie rolnictwa musi się wytłómaczyć panom od zielonego stolika, że państwo austryackie ma oprócz Galicyi także inne kraje koronne, które na wojnie robiły dotąd tylko interesy i że nadszedł

czas, aby ludność tych krajów poniosła także pewne ofiary na rzecz wojny i oddała na rzecz armii w polu i dla garnizonów bodaj tę ilość bydła, jaką stanowi przyrost tego stanu w ciągu wojny. Myśmy bydła stracili przeszło połowę. Mogą więc inne kraje dać to bydło, którego mają więcej, aniżeli miały przed wojną.

Mamy nadzieję, że p. minister dla Galicyi, eksc. Gałecki, i tej sprawie poświęci baczną uwagę. Sprawa jest pilną, bo każdy miesiąc ogałaca ludność naszego kraju dosłownie z resztek bydła.

Czy ludność Galicyi ma chodzić nago?

Niedawno temu zwróciliśmy uwagę czynników miarodajnych na pogłoskę, że władze wojskowe zamierzają w Galicyi przeprowadzić rekwizycyę odzieży i bielizny. Jak się dowiadujemy z poważnej strony, pogłoska ta odpowiada, niestety, prawdzie. Władze wojskowe, które uważają Galicyę za krainę, płynącą mlekiem, miodem, obfitującą we wszystko, czego dusza zapragnie, istotnie mają zamiar przeprowadzić tę rekwizycyę.

Przecież Galicya była terenem kilkakrotnej inwazyi. Przecież same wojskowe organa publicystyczne i cała prasa wiedeńska rozpisywała się o kradzieżach i rabunkach, dokonywanych w Galicyi przez żołnierzy rosyjskich, nie wspominając już o kradzieżach innych, o których ludność naszego kraju mogłaby dużo, bardzo dużo powiedzieć. Nie potrzeba dodawać, że podczas inwazyi rabowano przedewszystkiem bieliznę i ubrania, bo żołnierz zziębnięty, nie mający zapasów bielizny, kradł to, co mu pod rękę wpadło, by się przyodziać, by módz zrzucić koszulę, nieraz od kilku tygodni nieepraną. Czy o tem rząd centralny i władze wojskowe już zapomniały?

Ludność Galicyi znajduje się pod względem zaopatrzenia w odzież i bieliznę w położeniu wprost rozpaczliwem. Państwowy zakład odzieży, który bardzo sumiennie dba o inne kraje, o Galicyę, jak wszystkie wogóle urzędy centralne, nie dba. Nigdzie, w żadnym kraju koronnym ludność nie płaci takich lichwiarskich cen za materyały na ubrania i bieliznę, jak w Galicyi. Nic dziwnego. Ludności galicyjskiej zrabowali ogromną ilość ubrań i bielizny żołnierze podczas inwazyi i przemarszów, ogromna ilość spaliła się, gdy płonęły domy, ogromna ilość zmarniała, gdy całe wsie ogałacano z ludności, wyrzucając ją przemocą z domów, gdy się tworzyła linia bojowa w tem, lub w owem miejscu. Dlatego też ludność Galicyi niema ubrań i niema bielizny. Są wsie, w których na kilka osób w jednem gospodarstwie znajdują się dwie koszule. Są domy, w których jedna para spodni starczy dla kilka osób. W kraju takim, zniszczonym wojną, w kraju, który się rzekomo odbudowuje, nie wolno ludności zabierać resztek tego, co ma.

Sprawę tę posłowie ludowi przedstawili p. ministrowi dla Galicyi, eksc. Gałeckiemu, który niewątpliwie zrobi wszystko, co w jego mócy, aby znękaną ludność naszego kraju od tej nowej zapowiedzianej rekwizycyi ochronić. Z góry zaznaczamy, że posłowie ludowi nie cofną się przed niczem i udadzą się nawet do najwyższych czynników w państwie, a nie dopuszczą do rekwizycyi odzieży i bielizny, bo ta rekwizycya w dzisiejszych warunkach byłaby wprost rabunkiem i gwałtem na ludności, która dla państwa poniosła największe ze wszystkich krajów ofiary.

Nago ludność Galicyi chodzić nie będzie! Niech o tem władze wojskowe i centralne w Wiedniu pamiętają.

Jeżeli władze wojskowe chcą rekwirować bieliznę i odzież, to niech te rekwizycye urządzą przedewszystkiem w Wiedniu, na Kärntnerstrasse, Mariahilferstrasse, w magazynach spekulantów, którzy na ukryciu olbrzymiej ilości tych towarów już porobili miliony. Same zapasy, leżące w magazynach tych milionerów na wyżej wymienionych ulicach, dostarczą armii więcej, niżby wogóle mogło dostarczyć odebranie Galicyi wszystkiego, co ma. Radzimy zacząć rekwizycye od Wiednia, a z pewnością rekwizycye w Galicyi okażą się zbyteczne.

W ważnej sprawie.

Wrzępia, pow. Bochnia, w sierpniu.

Jednym z najfatalniejszych może skutków wojny jest znaczny, prawie zupełny zanik ruchu oświatowego na wsi. Przyczyny są różne. Z jednej strony armia wchłonęła w siebie olbrzymi procent sił męskich i to przeważnie tych najruchliwszych, najchętniejszych do pracy, z drugiej ciężkie warunki bytu zmuszają do twardej walki o kawałek chleba, która nie pozostawia dużo wolnego czasu na pracę umysłową. Odczyty, wiece włościańskie, czytelnie, biblioteki, ożywiające dawniej ruch umysłowy na wsi, należą do prawie zapomnianej już przeszłości. Chłop zatraca z dniem każdym zrozumienie dla potrzeb kulturalnych i ideowych, horyzont jego myśli zacieśnia się do wojny i ewentualnego pokoju, a sfera czynu nie wykracza poza groszorόbstwo.

Jestem dopiero od dwóch miesięcy na wsi, po uwolnieniu z wojska, nie miałem więc możności przekonać się, czy i w innych okolicach podobne panują stosunki. Gdyby jednak tak było, byłby to objaw bezbrzeżnie smutny i niepokojący. Wszyscy, którym przyszłość ludu leży na sercu, a zwłaszcza synowie tego ludu, muszą skupić siły, aby odrobić straty i naprawić szkody, zrządzone przez wojnę w duszy chłopskiej.

Apeluję w szczególności do bocheńskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej, które przed wojną rozwijało bardzo czynną działalność, aby ocknęło się do nowej pracy i nie żałowało grosza na podwody dla prelegentów na wieś. Chodzi tu o rzeczy pierwszorzędnej wagi: o ideowość chłopa, której brak może w dzisiejszych przełomowych i burzliwych czasach srodze zemścić się na całem społeczeństwie.

Tomasz Stręsik.

Odezwa do matek.

Dzieci są nader wrażliwe na wszystkie przejawy życia, na co mało zwracają uwagi rodzice, a przedewszystkiem matki, na których w pierwszym rzędzie spoczywa wychowanie dziatwy, zwłaszcza w ciągu wojny, gdy większa część mężczyzn pełni służbę wojskową.

Rodzice, a względnie matki, pobłażają złym występkom dzieci, a nawet często namawiają je do złych czynów, skutkiem czego dziatwa dopuszcza się zbrodni kradzieży i rabunków, o czem codziennie czyta się w dziennikach.

Zło doszło do tego stopnia, że dzieci nietylko kradną i rabują cudze mienie, ale publicznie znieważają starsze osoby różnemi przezwiskami, ba, nawet biją je kamieniami i kijami po drogach, za co nie karzą ich rodzice, ale pochwalają takie niemoralne zachowanie się dziatwy.

Zdarza się często, że dzieci w wieku szkolnym palą publicznie papierosy za milczącą zgodą matek.

Tak dalej być nie może, bo trzeba wiedzieć to, że dzieci — to przyszli obywatele i obywatelki narodu, że jaka młodzież — taki naród, a naród, składający się ze złodziei, rabusiów i bandytów, musi sprowadzić ogólny swój upadek.

Pamiętajcie matki na przysłowie ludowe: „Czem skorupka nasiąknie za młodu — tem cuchnie na starość".

Dzieci są głupie, nie wiedzą co dobre a co złe, ale wy, matki, miejcie rozum i pilnujcie dzieci, jak oka w głowie, wszczepiajcie w dziatwę i młodzież szlachetne zasady życia, bo musicie wiedzieć, że drzewo nie szczepione wydaje owoce kwaśne i gorzkie, taksamo dzieci źle wychowane wyrastają na ludzi wykolejonych, którzy zamiast pożytku przynoszą społeczeństwu li tylko szkodę.

Od matek głównie zależy wychowanie dziatwy, bo one przecież patrzą na swe dzieci i widzą w każdej chwili co one robią. Trzeba tylko dobrej woli i chęci z matek, a one potrafią wykorzenić złe nawyczki i czyny swych dzieci.

Pomocą dla matek w wychowaniu dzieci są szkoły ludowe, które w Galicyi świecą w znacznej części pustkami mimo przymusu szkolnego, który istnieje tylko na papierze. Takiego lekceważenia i niedbalstwa w posyłaniu dzieci do szkoły jak u nas — szczególnie po wsiach — nie spotkałem w żadnym innym kraju. Po wsiach uczęszczanie dzieci do szkoły jest tak marne, że na 80 dzieci obowiązanych do szkoły uczęszcza zaledwie pięcioro dziatwy, a resztę z niedbalstwa i lenistwa rodziców trzyma się w domu z błahych przyczyn bez koniecznej potrzeby, jak to sam obserwowałem w kilku wsiach w Galicyi, czego natomiast nie zauważyłem na Śląsku austryackim, gdzie uczyłem kilka lat w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Nie trzeba zatem dziwić się, że w Galicyi mamy krocie tysięcy analfabetów i dziatwę źle wychowaną.

Nauka w szkołach więcejklasowych jest tak rozłożoną co do czasu, że dzieci mogą pomagać w pracy rodzicom, a rodzice mogą posyłać dzieci do szkoły.

W imię dobra narodu i ojczyzny w z y w a m w a s matki, abyście posyłały swe dzieci regularnie do szkoły.

Stanisław Floryan, nauczyciel.

Sprawy polskie.

Opinia publiczna w Polsce pozostawała przez ubiegłe dwa tygodnie pod wpływem senzacyjnych wiadomości, rozsiewanych przez prasę berlińską i wiedeńską na temat narad w głównej kwaterze niemieckiej, narad, dotyczących sprawy polskiej. Prasa berlińska i wiedeńska, a za nimi oczywiście i prasa polska, zwłaszcza ta, która nie uznaje przyszłości Polski bez jej oparcia się o Niemcy, względnie o mocarstwa centralne, wychodzi z założenia, że główna kwatera niemiecka jest miejscem, w którem się decydują losy świata. Stąd pochodzi fałszywe ujmowanie każdej sprawy, jaka się tam rozgrywa, stąd mącenie opinii, któreśmy przez te dwa tygodnie obserwowali.

Już w poprzednim numerze zaznaczyliśmy, że rezultatem podróży ks. Radziwiłła, jako przedstawiciela rządu warszawskiego, do głównej kwatery niemieckiej było wielkie — zero. Że tak jest, a nie inaczej, tego najlepszym dowodem jest stwierdzenie tego faktu przez organ konserwy krakowskiej, przez „Czas". W „Czasie" pisano o rezultatach wizyty ks. Radziwiłła w Berlinie i w Wiedniu, że wizyty te miały „doniosłe dla sprawy polskiej znaczenie", bo „ks. Radziwiłł wywarł wszędzie bardzo korzystne wrażenie, zarówno swoją powierzchownością, jak obejściem", przyczem „dał się poznać, jako bystry polityk i dyplomata". Sam ks. Radziwiłł oświadczył dygnitarzom, że „był wszędzie serdecznie przyjmowany i u wszystkich spotykał się z jak największem zrozumieniem dla sprawy polskiej". Dlatego też wracał do Warszawy — jak powiada — „pełen zadowolenia". Może być, że konserwatyści i ks. Radziwił są zadowoleni ze sympatycznego wrażenia, jakie wywarła „ujmująca postać ks. Radziwiłła" w Wiedniu i Berlinie. Dla narodu polskiego żadnego powodu do pełnego zadowolenia niema. Naród polski nie rozumie też tego „największego zrozumienia dla sprawy polskiej", z jakiem się ks. Radziwiłł spotkał w Berlinie. Gdzie jak gdzie, ale w Berlinie to zrozumienie sprawy polskiej przynosi zawsze w skutkach — okrawanie polskiej ziemi.

Narady w głównej kwaterze niemieckiej nie przyniosły w rozwoju sprawy polskiej nic nowego. Trudno się temu dziwić, bo dobrej woli rozwiązania sprawy polskiej w Berlinie nigdy nie było. Gdy Niemcy byli u szczytu potęgi, to rozwiązywali sprawę polską przez daleko idące pretensye do obcięcia Królestwa ze wszystkich stron. Podczas układów około pogłębienia przymierza austro-niemieckiego w Salzburgu Niemcy traktowali już o sprawie Zagłębia Dąbrowskiego, tak, jakby ono już należało do Prus. Dopiero klęska nad Marną i dalsze niepowodzenia oręża niemieckiego, oraz zajścia w Rosyi: zamordowanie ambasadora niemieckiego w Moskwie Mirbacha i naczelnego wodza na Ukrainie, Eichhorna, świadczące, że pokój w Brześciu Litewskim rozwiał się jak bańka mydlana, sprawiły, że sprawą polską na nowo się w Berlinie zajęto. Wpłynąć miał nie to i fakt, że przedstawiciel Rady regencyjnej w Moskwi, L e d n i c k i, Polak, uwiadomił nowego ambasadora niemieckiego, Helffericha, że grozi mu również śmierć, jak i poprzednikowi i sprawił, że Helfferich z całem poselstwem w ostatniej chwili uciekł przez Finlandyę do Pskowa, leżącego już poza nową granicą ro-

wyjską. W Berlinie zrozumiano, że jedynym czynnikiem na wschodzie, mającym zdolność państwowo-twórczą, są Polacy. Jednakowoż dawny kurs przeciwpolski jest jeszcze w Niemczech za silny. Dlatego też nie myśli się tam o zaspokojeniu dążeń Polaków, ale o urządzeniu Polski tak, by się ją dało w jak naikrótszym czasie zdławić.

W głównej kwaterze niemieckiej Niemcy wysunęli jedyną dla nich możliwość, mianowicie stworzenie niepodległej Polski tylko w ramach okrojonego Królestwa. Aby zamącić stosunki, ogłosili, że Polacy wysuwają pięciu kandydatów na tron polski, wśród których brakło jednak jako kandydata cesarza Karola. Niemcy są bowiem wrogami austro-polskiego rozwiązania sprawy polskiej, podczas gdy w Austryi to rozwiązanie znalazło obecnie poparcie najbardziej miarodajnych czynników, na Węgrzech zaś bardzo gorliwych rzeczników.

Sprawa przyłączenia Galicyi do Królestwa Polskiego i utworzenia Polski jako trzeciej równorzędnej części monarchii austro-węgierskiej, stanowi dziś w Austro-Węgrzech przedmiot zabiegów i jest, jak słychać, na bardzo dobrej drodze. Jeśli chodzi o stanowisko narodu polskiego, to naród przyjmie to połączenie dwóch dzielnic Polski z wdzięcznością, ufając, że przyłączoną zostanie do Królestwa nietylko Galicya, ale i Śląsk cieszyński i w pełnem przeświadczeniu, że to rozwiązanie jest tylko etapem w drodze do zjednoczenia ziem polskich, które wysuwa się jako dziejowa konieczność i postulat sprawiedliwości, poparty przez wszystkie narody świata, z wyjątkiem Prus.

Polacy w Ameryce stanęli w przeważającej większości po stronie państw koalicyi. W armii amerykańskiej walczą we Francyi Polacy w liczbie już dziś bardzo pokaźnej. Dnia 19 sierpnia odbył się w mieście Detroit w Ameryce wielki sejm Polaków amerykańskich. Bliższych wiadomości o tym sejmie dotąd niema. To jednak nie ulega wątpliwości, że po tym sejmie armia polska w Ameryce wzrośnie bardzo znacznie w siły i że Polacy wystąpią w armii koalicyjnej jako osobna armia.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Prasa wiedeńska rzuciła się na prezesa Koła Polskiego, dra Tertila za to, że imieniem Koła wysłał do południowych Słowian, obchodzących uroczyście rocznicę śmierci jednego z największych swych działaczy politycznych, dra Kreka, w ciepłych słowach zredagowany telegram. Organ giełdziarzy wiedeńskich, pełen oburzenia zapytuje, czy to ma znaczyć, że Polacy popierają ideę samodzielności państwa czeskiego i południowo-słowiańskiego. Widać, że Niemcy austryaccy dotąd nie nauczyli się cenić należycie idei, jakie wyłoniła wojna. Naród polski sam dąży do niepodległości, sam uciskany przez Niemców, dąży do zjednoczenia, jakżeż by więc mógł odmawiać prawa dążenia do zjednoczenia i niepodległości obu bratnich narodów słowiańskich? Naród polski sympatyzuje z temi dążeniami i czuje, że w przyszłości z obu tymi narodami będzie musiał iść w ścisłym sojuszu. Niemcy austryaccy muszą zrozumieć, że **w potokach krwi, przelanych w wojnie europejskiej, utonęło raz na zawsze panowanie jednego narodu nad drugim i uciskanie całych narodów przez klik i przez narody, stanowiące mniejszość w państwie.** Zresztą sam rząd wiedeński zdaje sobie z tego sprawę, bo **sam już przygotowuje projekt przemienienia Austryi na państwo związkowe, złożone** nie z krajów koronnych ale **ze zjednoczonych, niepodległych państw.** Jak gorąco rząd się tem zajmuje świadczy fakt, że dotąd wypracował **siedm projektów tej reformy państwowej,** i że do narad nad nią zaprasza obecnie wszystkie stronnictwa parlamentarne. Czesi oświadczyli już, że w tych naradach nie wezmą udziału, a w rezolucyi, uchwalonej na politycznem zebraniu ogólno-narodowem, oświadczyli wręcz, że nie potrzebują się wdawać w układy, bo sobie wywalczą zupełnie niepodległe państwo. Sprawy też znajdą się zapewne na porządku obrad parlamentu i delegacyi. Rząd chce, jak słychać, zwołać przedewszystkiem **delegacye,** któreby się zajęły sprawami polityki zagranicznej, a także **parlament.** Sesya parlamentarna ma być poświęcona głównie **uchwaleniu nowych podatków,** mianowicie podatku **od wina, szampana, węgla i cukru.** Nad tymi podatkami obraduje już komisya finansowa parlamentu. Jeśli parlament zechce te nowe podatki uchwalić, to w **każdym** razie zażąda od rządu pewnych ustępstw z jego strony. Klub posłów ludowych n. p. zażąda **bezwzględnie podwyższenia zasiłków wojskowych.** Parlament będzie się także musiał zająć **spadkiem monety.** Faktem jest, że **w Austryi jest obecnie w obiegu 25 miliardów papierowych koron.**

Jest to stan straszny, prowadzący do finansowej katastrofy i jeden z głównych powodów szalejącej obecnie drożyzny. Zająć się także musi parlament sprawami żywnościowemi, bo stosunki są coraz gorsze. Projektuje się n. p. obecnie wprowadzenie jednego tygodnia w miesiącu bezmięsnego w państwie, co dla ludności miejskiej i szerokich sfer robotniczych byłoby istotnie katastrofą. Jest więc dość spraw, któremi parlament zająć się powinien. Im wcześniej się więc zbierze, tem lepiej.

Z Niemiec. Niepowodzenia Niemców we Francyi otrzeźwiają powoli opinię niemiecką. Minister dla kolonii, dr Solf, wygłosił onegdaj mowę, która jeszcze bardziej jest pokojową, aniżeli słynna swego czasu mowa Kühlmana, za którą junkrzy pruscy Kühlmana obalili. Dr Solf zrezygnował już z pokoju „zwycięskiego", o jakim marzył Hindenburg, z pokoju „honorowego", który proklamował cesarz Wilhelm i oświadczył, że **Niemcy muszą dążyć do pokoju „pojednawczego"**, opartego na porozumieniu. Zaznaczył, że pokój w Brześciu Litewskim nie ustalił stanu rzeczy na wieczność, że o ukształtowaniu się państw nowych na gruzach Rosyi można jeszcze pogadać na konferencyi pokojowej. Była to mowa poprostu **wyciągnięciem ręki pokojowej do Anglii.** O zmianie opinii w Niemczech świadczy fakt, że już obecnie twierdzą, iż **dr Solf ma objąć miejsce po hr. Hertlingu** i zostanie kanclerzem Rzeszy. Byłby to duży krok ku pokojowi.

Z Rosyi. Panowanie bolszewików zbliża się już istotnie ku końcowi. W Petersburgu panuje **straszliwy głód,** taksamo w Moskwie. Wskutek tego z robotników moskiewskich na 146.000 przeszło **100.000 odwróciło się od bolszewików** i podjęło z nimi walkę. Bolszewicy chwycili się niesłychanych gwałtów. **Aresztowali dziesiątki tysięcy ludzi, narzucili przymusową pożyczkę wojenną.** Ażeby sobie zapewnić pomoc Niemiec w ostatecznym razie, **zrzekli się Inflant, Estonii i Kurlandyi,** czyli **odcięli Rosyę w zupełności od morza Bałtyckiego.** Opinia publiczna zwraca się tak przeciw bolszewikom, jak i przeciw Niemcom. Dość wspomnieć, że na Helffericha, ambasadora nie-

mieckiego w Moskwie, przygotowanych było pięć samochów Armia czesko-słowacka walczy z bolszewikami i odnosi zwycięstwa. Zajęła Kazań i Irkuck. Na Syberyi w pomoc Czecho-Słowakom przysłali Japończycy. Na Ukrainie bandy chłopskie walczą z Niemcami i mimo wysiłków niemieckich nie znikają, ale raczej się mnożą. Warto zaznaczyć, że rząd ukraiński uchwalił skasować na Ukrainie język rusko-galicyjski, który nazwał wykoszlawieniem języka ukraińskiego. Tak więc to nowe państwo ukraińskie ma ludność, która nie wie, jakim mówi językiem.

Z Turcyi. Pokój, zawarty w Brześciu Litewskim, został ratyfikowany przez rząd turecki. W ten sposób jest on prawomocny w Turcyi i w Niemczech. Austro-Węgry dotąd go nie ratyfikowały.

Wojna europejska.

Uwaga całego świata zwraca się w dalszym ciągu na front francuski. Trwa tam dalej

ofenzywa Francuzów, Anglików i Amerykanów

którzy powoli, ale systematycznie pchają Niemców tak, **że odwrót niemiecki prawie na całym froncie od Reims aż do Arras stale się odbywa.** Jak zacięte, jak straszne muszą być te walki, dowodzi fakt, że wojska koalicyi posuwają się najwyżej dwa, trzy kilometry dziennie. Korespondenci pism stwierdzają zgodnie, że okropności tych walk nie da się opisać. W chwili, gdy te słowa piszemy, koalicya zajęła Noyon, **a główne walki toczą się koło miejscowości Bapom. Jest ogólne przekonanie, że Niemcy cofną się aż na dawną linię, z której w marcu b. r. podjęli ofenzywę.** Znaczną część zdobytego przez nich w tym czasie terenu koalicya już odzyskała. Dokładny przebieg piątego miesiąca ofenzywy, tym razem już angielsko-amerykańsko-francuskiej podajemy poniżej.

Piąty miesiąc ofenzywy niemieckiej we Francyi i Belgii.

(od 21 lipca do 20 sierpnia 1918 r.).

Piąte wielkie uderzenie niemieckie w kierunku południowym na przestrzeni przeszło 100-kilometrowej nie było uwieńczone pomyślnym dla Niemiec skutkiem, bo pochód Niemców trwał tylko 2 do 3 dni, począwszy od 15 lipca b. r. Jako powód nieudania się ofenzywy niemieckiej podał szef sztabu **Ludendorf** niemieckim dziennikarzom niepowodzenie w Szampanii na wschód od Reims — a należy przypuścić, że do tego przyczyniła się także przeciwofenzywa wodza koalicyi Fosza, podjęta na front zachodni klina niemieckiego między Soason a Szato-Tiery, wskutek czego Niemcy musieli opuścić południowy brzeg rzeki Marny, zdobyty 15 lipca b. r. na przestrzeni około 90 kilometrów. Przeciw-ofenzywa koalicyi trwała od 18 lipca do 4 sierpnia b. r. i skończyła się odparciem Niemiec za rzekę Enę i Wele, przyczem zdobyła koalicya Szato-Tiery i Soason (3 sierpnia) i odzyskała prawie $^{2}/_{3}$ terenu, straconego przy trzeciem uderzeniu niemieckiem, podjętem 27 maja 1918 r.

Przy tej przeciw-ofenzywie odznaczyło się wojsko amerykańskie, w którem służą także Polacy amerykańscy, bo, jak dzienniki berlińskie zaznaczają, w amerykańskiej liście strat znajduje się wiele nazwisk polskich.

8 sierpnia r. b. **podjęli Anglicy ofenzywę** po obu brzegach Somy między rzekami Ankrą i Awrą, Francuzi zaś 10 sierpnia od Montdidier w kierunku wschodnim i przy pomocy tanków (bez przygotowania ataku artyleryą) **posunęli się w ciągu dwóch dni blizko 20 kilometrów naprzód**), jednakże koło Bray, tudzież koło węzłowego punktu kolejowego Saoln i miasta Roye **natrafili na zacięty opór niemiecki, który wstrzymał dalszy pochód wojsk angielsko-francuskich.** W związku z tą przeciwofenzywą, odnieśli Francuzi także na froncie południowym między Montdidier a Noyon, pewne sukcesy, docierając do rzeczki Dyrety, wpadającej do Oazy.

Podczas tych dwóch większych uderzeń wojsk koalicyjnych próbowali Anglicy częściowych ataków na Niemców na północ od Ankry aż do Belgii, skutek jednak był niewielki, bo odzyskali tylko utracone w kwietniu r. b. miejscowości Materen, Merris i miasto Morwil we Flandryi francuskiej, tudzież zajęte przez Niemców 26 marca r. b. miasto Albert (3 sierpnia r. b.). Między Arras a Albert przypuszczali Anglicy ataki od połowy sierpnia r. b. w kierunku miasta Bapom, zajętego przez Niemców 24 marca r. b.

Wreszcie 18 sierpnia r. b. rozpoczęli Francuzi we widłach rzek Oazy i Eny **ofenzywę skuteczną i dotarli wzdłuż Oazy do rzeki Ailety, biorąc 10.000 jeńca i 200 armat niemieckich w przeciągu trzech dni**, a zagrażając tem uderzeniem flankowem stanowiskom Niemców nad rzekami Eną (na północ od Soason) i Wolą między Soasen a Reims.

Wskutek tych wypadków na froncie francuskim niebezpieczeństwo dla Paryża znacznie się zmniejszyło, a dzień 18 lipca 1918, w którym Fosz podjął przeciwofenzywę, należy uważać za punkt zwrotny w tegorocznej ofenzywie niemieckiej.

Drugim ważnym wypadkiem ubiegłego tygodnia było podjęcie przez armię austro-węgierską

wielkiej ofenzywy w Albanii.

Przed sześciu tygodniami podjęli tam ofenzywę Włosi i zdołali wyprzeć armię austro-węgierską z nad rzeki Vojussy aż ku rzece Semeni. Obecnie gen. Pflanzer-Baltin silnem uderzeniem wyrzucił Włochów ze zajętych stanowisk i zdobył na nowo miasto Berat i Fieri. Ofenzywa postępuje dalej pomyślnie.

Front wschodni

to znaczy front w Rosyi, utworzył się już rzeczywiście. Bolszewicy wydają już oficyalne komunikaty o walkach na Kaukazie, na Syberyi i w głębi Rosyi, oraz za Marmania. Z sprzecznych ciągle doniesień wynika, że bolszewicy jednak przegrywają. Przeciw bolszewikom gotuje się nowa rewolucya, którą oni na razie tłumią w potokach krwi. W Moskwie stłumili powstanie i rozstrzelali przywódców organizacyi. W Petersburgu rozstrzelali 26 rewolucyonistów. We Wologdzie, Wiatce i Orle, oraz w powiecie petersburskim wybuchła rewolucya chłopska przeciw bolszewikom. W Petersburskiem stłumiono ją rewolwerami, w innych okolicach chłopi zwyciężyli bolszewików, a wszystko, czego bolszewicy narobili w Rosyi, znacza

się straszliwie, rozdzierając przywódców bolszewickich w kawały. Tak n. p. tłum rozszarpał na kawałki tego bolszewika, który zastrzelił cara.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia był

silny zatarg Hiszpanii z Niemcami.

Niemcy storpedowali kilkanaście okrętów hiszpańskich, przyczem zginęli hiszpańscy marynarze. W Hiszpanii, która cała stoi uczuciem po stronie koalicyi, wybuchło wrzenie. Rząd wystosował do Niemiec notę, że Hiszpanie zarekwirują okręty niemieckie, jakie się schroniły przy wybuchu wojny do portów hiszpańskich, jako neutralnych. Byłby to bezwzględny powód wojny. Partya wojskowa w Niemczech chciała to zlekceważyć i sprowokować wojnę z Hiszpanią tak, jak sprowokowała z Ameryką. Przeciw temu wystąpiła jednak opinia publiczna, nauczona smutnem doświadczeniem z Ameryką, tak, że rząd niemiecki przyjął wszystkie warunki, wymienione w nocie hiszpańskiej. Na razie więc wojny z Hiszpanią uniknięto. Czy jednak do tej wojny nie przyjdzie, trudno przewidzieć, bo koalicya jawnie dąży do tego, by przeciw Niemcom zmobilizować całusieńki świat.

Wieści o pokoju

błąkają się jeszcze po prasie, ale właściwie o pokoju mówić nawet nie można. Amerykanie i Francuzi zapowiadają, że rozstrzygnięcie wojny nastąpi na wiosnę 1919 roku. Naczelny wódz koalicyi, gen. Foch, wysłał do parlamentu francuskiego memoryał, w którym wyraźnie oświadcza, że rozstrzygającym będzie rok 1919. Na tem samem stanowisku stoi kanclerz Anglii i Ameryka. Cała koalicya zgodna jest w tem, że nie może być mowy o pokoju, dopóki Niemcy nie zostaną tak zgruchotane, że o pokój poproszą i uznają się za zwyciężone. W senacie amerykańskim oświadczono, że pokój musi być Niemcom podyktowany i to wedle programu, ogłoszonego przez Wilsona. W parlamencie angielskim oświadczono, że Niemcy muszą być pobite. Prezydent ministrów australskich oświadczył wręcz, że o pokoju szkoda mówić, dopóki Prusy nie zostaną zdruzgotane, a Niemcy nie przekonają się, że wojna jest interesem, który się nie opłaca. Tak więc od pokoju dzieli nas jeszcze długi okres czasu.

Memento dla Wydziału krajowego!

W ubiegłym tygodniu obradował w Krakowie przez dwa dni zjazd nauczycielstwa ludowego. W obradach wzięli udział między innymi posłowie Witos i Tetmajer, oraz członek Klubu Ludowego z warszawskiej Rady Stanu, p. Wyrzykowski.

Obrady były niezwykle burzliwe. Z przemówień biła gorycz i zniechęcenie, zupełnie uzasadnione, bo istotnie nauczycielstwo w naszym kraju płatne jest w sposób wprost krzywdzący. Wymownym dowodem rozgoryczenia jest uchwała, że nauczycielstwo podejmie strejk, jeśli Wydział krajowy nie spełni uzasadnionych jego żądań co do poprawy bytu.

Strejk nauczycielstwa to byłby nietylko skandal europejski, ale niezmierna krzywda dla całego narodu.

Wzywamy Wydział krajowy, by bezwzględnie spełnił żądania nauczycielstwa, bo te żądania są uzasadnione, i nie dopuścił do strejku.

Posłowie nasi podejmą w tym kierunku energiczną akcyę, a za posłami stoi całe włościaństwo polskie. Nie pozwolimy dłużej traktować nauczycielstwa gorzej, niż się traktuje parobków na folwarkach, którzy dzisiaj już źle się traktować nie pozwolą!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 1 września: Bronisławy; 2, poniedziałek: Stefana; 3, wtorek: Eufemii, Zenona; 4, środa: Rozalii; 5, czwartek: Wawrzyńca; 6, piątek: Zacharyasza; 7, sobota: Melchiora; 8, niedziela: Narodzenie N. M. P.

We czwartek, 5 września, nów.

Nie wolno uprawiać lichwy zbożowej.

Namiestnictwo ogłosiło publicznie, że karać będzie bezwzględnie wszystkich rolników, wielkich, czy małych, jeśli ich wyłapie na sprzedawaniu zboża pokątnie po lichwiarskich cenach. Obwieszczenie nie było czczą pogróżką. W poniedziałek ubiegły namiestnictwo aresztowało znanego obszarnika i milionera, odznaczonego wysokimi orderami, dra Stanisława Dolańskiego, oraz jego rządcę Trzeciaka i faktora Weinzeeba (żaden szlachcic nie obejdzie się bez żyda) za to, że sprzedawali na targu zboże po 400 i 500 K za metr. W Krakowie aresztowano we wtorek znanego lichwiarza, również obszarnika, Penota i oczywiście jego faktora, również żyda, Jakóba Lebkowicza z Zatora, w chwili, gdy sprzedawali zboże po 500 K za metr żyta, a 700 K za metr pszenicy.

Aresztowania te są przestrogą dla wszystkich tych obciwców, którzy na nędzy ludności miejskiej chcieli robić złote interesy i zdzierali z tej ludności skórę przy sprzedawaniu jej środków żywności. Wiemy, że i niektórzy chłopi, niestety, zaczęli uprawiać lichwę zbożową. Niechże te aresztowania wielkich obszarników będą dla nich odstraszającym przykładem. Wiadomo, nam, że namiestnictwo nie będzie robić żadnych różnic i będzie aresztować każdego lichwiarza zbożowego bez względu na jego stanowisko.

Prezes Stronnictwa Ludowego, poseł Jakób Bojko, odbył ośmiodniową podróż po terenie walk w Lubelszczyźnie, zwłaszcza po okolicy Kraśnika. W jednym z najbliższych numerów „Piasta" rozpoczniemy druk opisu tej podróży przez szczgodnego prezesa odbytej. Wiadomość tę przyjmą niewątpliwie wszyscy nasi czytelnicy z żywem zadowoleniem.

Gimnazyum T. S. L. w Białej zostało nareszcie upaństwowione, dzięki stanowisku ministra oświaty, Hudayskiego.

Rada regencyjna mianowała posłem polskim na dworze tureckim p. Górkę, który już objął urzędowanie.

Nowe asenterunki stanowią przedmiot zaniepokojenia szerokich mas ludności, zwłaszcza w naszym kraju, który został zupełnie ogołocony z mężczyzn i z którego się prawie nie reklamuje. Według ostatnich doniesień pism w najbliższym czasie asenterunków nowych nie będzie. Odbędzie się tylko przegląd żołnierzy na etapach i asentero-

wanie zdolnych do służby na froncie z pomiędzy tych żołnierzy.

Zbiór tytoniu w Austryi okazał się w tym roku bardzo mizerny. Słychać, że cena tytoniu zostanie jeszcze podwyższona.

Cesarzowa niemiecka zachorowała poważnie.

Pomoc dla powodzian w Galicyi zarządził namiestnik eksc. Huyn. Jeśli starostwa zastosują się ściśle do życzeń namiestnika, to powiaty, nawiedzone powodzią, otrzymają istotnie pomoc.

W kopalniach soli w Wieliczce i Kałuszu wybuchł strajk górników. Przyczyną strajku jest niespełnienie żądań górników, płatnych przez rząd niesłychanie podle.

Wywóz środków żywności z Galicyi odbywa się mimo wszystko dalej, gdyż władze wojskowe zastrzegły sobie, że wojskowych, wywożących środki żywności masowo, nie wolno rewidować i zabierać im przewożonego towaru. W Stryju zaszedł w sobotę ubiegłą wypadek klasyczny. — Przyjechał tam wagon, obsadzony przez żołnierzy węgierskich, naładowany żywnością. Namiestnictwo i starostwo nakazały wagon odczepić i zrewidować. Węgrzy zelżyli urzędników, zelżyli oficera, zamknęli się w wagonie i nie dopuścili do rewizyi. Na drugi dzień jakaś tajemnicza władza nakazała wagon puścić wolno i wagon odjechał. Okazuje się z tego, że ponad wszystkiemi władzami konstytucyjnemi istnieje w Austryi tajemnicza władza, która robi co jej się podoba i kpi z zarządzeń władz konstytucyjnych. Parlament powinien temu raz położyć kres.

Polacy w Anglii uznani zostali urzędowo, jak oświadczył tamtejszy minister spraw zagranicznych w parlamencie, jako zaprzyjaźnieni cudzoziemcy.

Katastrofy kolejowe mnożą się obecnie. Niema prawie dnia, żeby nie przychodziły wiadomości o katastrofach. Niedawno pod Zmerynką na Ukrainie przyszło do katastrofy, w której zginęło 38 osób. Ruch kolejowy staje się coraz bardziej dla podróżujących niebezpieczny.

Niesłychane. Dyrekcya poczt ogłasza obecnie reskrypt ministerstwa handlu z 6 lipca b. r. L. 24.117 o ruchu pocztowym z Ukrainą. Według tego reskryptu na Ukrainę można wysyłać listy, pisane tylko w języku niemieckim, węgierskim, ruskim, ukraińskim albo francuskim. Nie wolno natomiast wysyłać listów, pisanych po polsku. Jest to niesłychana bezczelność ministerstwa, które zapomina o tem, że na Ukrainie żyje bardzo znaczna ilość Polaków, których w ten sposób usiłuje się odciąć od łączności z innemi dzielnicami Polski. Gdzież jest Koło polskie, które w tej sprawie już interweniowało?

Straszne morderstwo. Z Krosna piszą nam: Dnia 8 b. m. nieznany bandyta wywabił wieczorem małżonków Huberów, kupców izraelickich, do wsi Polanki. Zaprowadził ich w zarośla nad Jasiołką i oboje w okrutny sposób zamordował, a ofiary obrabował. Zwłoki znaleziono dopiero dnia 11 b. m. Gmina żydowska ogłosiła afiszami, że wypłaci 1000 K nagrody za wyszukanie mordercy.

Podziękowanie. Otrzymaliśmy następujące pismo: „Naczelnikowi gminy Przedmieście Dynowskie, p. Gołębiowi, oraz właścicielowi sklepu, p. Łobazie, śle[illegible] podziękowanie za rozdzielenie cukru za miesiąc czerwiec i lipiec.

Przedmieszczanie."

Brak soli w powiecie krakowskim, a gospodarka Wydziału krajowego.

Wiadomem jest, że rozdziałem soli dla Galicyi zajmuje się Wydział krajowy, który zastępstwo soli udziela przedewszystkiem protegowanym i zamożnym handlarzom, (ani inwalidom, ani potrzebującym zarobku uczciwym a niezamożnym), a to tak w Galicyi, jak i w Królestwie Polskiem. Wiadomem też jest powszechnie, że czego Wydział krajowy się tknie, zwłaszcza w zakresie gospodarki w kraju, to zwykle zawodzi gruntownie, to też utarło się już u nas wyrażenie: „gospodarka Wydziału krajowego". Doszło do tego, że w najbliższych okolicach naszych kopalń wielickiej a także w Krakowie soli otrzymać nie sposób, a o ile się ją otrzyma, to jest to brudny pył, nawpół z ziemią zmieszany. Jest to najpodlejsza sorta soli, którą dawaliśmy przed wojną bydłu. [illegible] dobra sól nasza wędruje do Niemiec, na Ukrainę i na wszelkie możliwe strony, a tylko nie tam, gdzie wysył[illegible] by ją należało; a wszystko to dzięki tak zwanej „gospodarce Wydziału krajowego" oraz jego zastępców.

Nasi kochani posłowie, którzy masę naszych interesów załatwiają, niechby na tę sprawę przy sposobności zwrócili uwagę, bo o ile tak dalej pójdzie, to wkrótce nawet i tego najpośledniejszego gatunku soli dla nas braknie.

Antoni Ragusa ze Zwierzyńca.

Rzeszowskie żydy przeciw kooperatywie.

W numerze 32-gim „Piasta" zamieściliśmy korespondencyę z Rzeszowa pod powyższym tytułem. Zaatakowany w niej dr **Pelaling**, adwokat, przywódca socyalistów w Rzeszowie, nadesłał nam sprostowanie, w którem oświadcza, że nie udorzał na Spółkę hodowców drobiu w Rzeszowie, że nie stawiał wniosku, aby miasto samo zajęło się handlem jaj przy pomocy Liona i Sternschussa, że nie pozostawał w żadnej zmowie, skierowanej przeciw Spółce hodowców drobiu i by kiedykolwiek krytykował działalność tej spółki. Dr Pelaling twierdzi, że p. Rylskiego osobiście nie zna i że wszystkie zarzuty, jakie mu w owej korespondencyi postawiono, nie odpowiadają prawdzie. Na dowód przytacza całą swoją działalność publiczną, podnosząc, że występuje przeciw każdej lichwie tak przez żydów, jak przez chrześcijan uprawianej, co udowodnił choćby tem, że jako adwokat z reguły nie przyjmuje obron oskarżonych o podbijanie cen. Wkońcu zaznacza, że autor korespondencyi polegał na zupełnie mylnej informacyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Z powiatów i gmin.

Morderstwo. Z Grybowa pisze nasz korespondent: Dnia 6 b. m. dokonano w pobliżu Grybowa ohydnego morderstwa. Gospodarz **Koszyk**, z Białej Niżnej, wybrał się wczas zrana konno na jarmark do Gorlic. W lesie na drodze napadli go jacyś rabusie, którzy zadawszy mu kilka ciężkich cięć w głowę, chcieli nieszczęśliwego obrabować z pieniędzy, które spodziewali się znaleźć w skórzanym pasie, jaki ów gospodarz miał na sobie. Złoczyńcy działali widocznie z wielkim pospiechem, bo, nie znalazłszy pieniędzy, które napadnięty miał dobrze schowane przy sobie, zostawili rannego na drodze i zbiegli w niewiadomym kierunku. Nieprzytomnego i zbroczonego krwią napotkał jakiś chłopak, który natychmiast sprowadził ludzi na ratunek, bo poraniony ciężko dawał jeszcze słabe znaki życia. W kilka godzin później przewieziono nieszczęśliwą ofiarę do lekarza w Grybowie, ale, niestety, wszelkie zabiegi okazały się daremnymi i ranny zakończył życie. Władze winny przedsięwziąć energiczne kroki, by wykryć sprawców tego morderstwa, bo nie ulega wątpliwości, że po lasach ukrywają się całe bandy dezerterów-opryszków, którzy w każdej porze zagrażają życiu bezbronnych ludzi. *J. S.*

Borek, w Bocheńskiem. Gmina nasza pozostaje dosyć daleko w tyle za drugiemi. Głównym powodem tego jest fakt, że niewielu jeszcze mamy tutaj czytelników „Piasta“. Wobec tego, że nasi księża występują przeciwko „Piastowi“, kobiety, które pozostały w domach, boją się niejednokrotnie prenumerować „Piasta“. Niechże rzezawscy duchowni pasterze zaprzestaną tej walki przeciw naszemu ukochanemu pismu, a raczej postarają się o konsumy i Kółka rolnicze, których jeszcze tak mało w naszej parafii, przez co ludność musi za lichy towar płacić lichwiarskie ceny żydom. Pozdrowienia dla Szanownej Redakcyi i czytelników „Piasta“. *Czytelnik.*

Sanok. Chciałbym napisać parę słów o naszej komendzie rejonowej. Dawno już zastanawiamy się nad tem, po co właściwie istnieją komendy rejonowe. Chyba po to, by mogły stanowić synekury dla zbankrutowanej szlachty. Dzisiaj komendy te nie mają zupełnie racyi bytu. Może nareszcie usiłowania posłów ludowych odniosą skutek i władze usuną te instytucye, które pochłaniają olbrzymie sumy, a krzywdzą nas, małorolników. U nas n. p. szczególne korzyści z komendy rejonowej ciągnie tutejszy komisarz rolniczy, obszarnik, p. Pragłowski. Przed wojną zadłużony, dzisiaj myśli już o kupieniu kamienicy w Sanoku. Gdy na wiosnę nadeszła do tutejszej komendy rejonowej kukurudza na zapomogę dla ubogiej ludności, to p. komisarz rozdzielił ją między panów równych sobie, dając i po 13 metrów jednemu, zamiast ubogiej ludności, przymierającej głodem; kukurudza szła na karmę dla koni. Mało mu jednak tego było, brał jeszcze dla koni bób. Gdy przyszło zboże na zasiew, to chłop nic go nie otrzymał, dla innych było go za to po parę metrów. Maszyny rolniczej się nie kupi, bo wszystko zabiorą obszary dworskie. Apelujemy raz jeszcze do pp. posłów ludowych, by tym nadużyciom położyli koniec. *Józef Cięciała i towarzysze.*

Łososina Dolna, w Nowosądeckiem. Jest u nas dosyć dużo czytelników „Piasta“, a mimo to dotąd nie spotkałem w naszem piśmie żadnej korespondencyi z naszej wsi. U nas, podobnie, jak prawie wszędzie w zachodniej Galicyi, dały się ogromnie we znaki **deszcze i grady. Zboża wybite lub poresie w sokosach i w kopach, gościńce poprze**rywane. Ludność znalazła się w okropnem położeniu i nie wie, jak przetrwa ten rok, jeżeli od rządu nie otrzyma pomocy. Pozdrawiam wszystkich czytelników „Piasta“ i posłów ludowych. *Franciszek Serafin.*

Szalowa, w Gorlickiem. Daje się u nas we znaki niesprawiedliwość przy rozdziale tytoniu. Gdy jest „fasunek“, to trochę tytoniu zostanie rozsprzedanego w naszem Kółku rolniczem, reszta się gdzieś podziewa. Dzisiaj, w czasie pilnych prac w polu, niepodobna przecie stać cały dzień przed sklepem, czekając na tytoń. To też dostają go przeważnie chłopcy 11- i 12-letni, a starsi muszą bez tytoniu biedować. Tosamo jest z cukrem. Kto ma protekcyę, dostaje cukru więcej, kto jej nie ma, dostanie pół funta. Wielkie nieporządki dzieją się również z pocztą. Dużo listów u nas ginie; ponadto listonosz każe sobie płacić po 6 halerzy od kartki, a 10 halerzy od listu, którego na dobitek do domu nie przynosi, lecz każdy odbiera go sobie na poczcie. Możeby powołane władze wglądnęły w tę gospodarkę. Pozdrawiam wszystkich czytelników oraz Redakcyę „Piasta“. *Jan Wojtas.*

Sambor. U nas w Samborze głosi się hasło „swój dla swego“, ale wbrew temu hasłu się postępuje. Oto przykład: W Samborze przed wojną dzierżawił salę „Sokoła“ na kinoteatr Polak, później ustąpił tę salę wojskowości na kino wojskowe Czerwonego Krzyża. Sam został bez środków do życia. Po ustąpieniu 40 p. p. ze Sambora, sala „Sokoła“ została opróżniona. Wydział „Sokoła“ nie rozpisał konkursu; mimo to wpłynęły cztery oferty, między niemi i oferta dawnego dzierżawcy na 7000 koron, to jest o 2000 więcej niż płaciła wojskowość. Prócz tego prosił osobiście prezesa „Sokoła“ o poparcie, gdyż znajduje się w krytycznem położeniu, oraz obiecywał 1000 koron więcej dać ponad najwyższą ofertę. Tymczasem **salę wynajęto obcokrajowcowi** inwalidzie, Czechowi, za 7000 koron, **odrzucając oferty pięciu Polaków.** Dawny dzierżawca trzymał służbę polską tylko, obecny sprowadził samych Czechów, z którymi przy kasie rozmówić się trudno. Przytem dawny zawiadowca budynku „Sokoła“ został z mieszkania wyrzucony, by zrobić miejsce dla biletera, również Czecha. Tak postępuje — „Sokół“... *Helena Morawska*, nauczycielka.

Las, w Żywieckiem. Gdy cały świat w łzach tonie, w naszej wiosce panuje wesołość. Gdy się idzie wieczorem przez wieś, tu i ówdzie słychać dźwięki muzyki. Bawią się niedorostki, bawią się niektóre wdowy, których mężowie zginęli na wojnie, bawią się niektóre dziewczęta, których ojcowie i bracia walczą w polu. Tesame jednostki, tak się bawiące, wyciągają jednak ceny wprost lichwiarskie od biednych ludzi, którzy nieraz z odległości kilkunastu mil przychodzą po żywność. W naszej i w pobliskich wsiach od kilku lat wykupują żydzi drzewo w metrowych kawałkach i wysyłają do Prus, niszcząc przez to nasze drzewostany. Gdy jeden ze sklepów katolickich raz źle rozdzielił cukier, miano zamiar odebrać mu kartę przemysłową.

Głównym powodem tych stosunków jest brak wykształconych kupców i przemysłowców. Ojcowie liczą na to, że gdy syn podrośnie, to pójdzie na robotę do Prus. A stamtąd wraca zepsuty do gruntu i kaleczący polską mowę. Tyle o stosunkach w naszej wsi. Może da Bóg, że kiedyś zmienią się one na lepsze. Serdeczne pozdrowienia dla czytelników i czytelniczek „Piasta“. *Swój.*

Bystra, w Myślenickiem. W gminie naszej dał się bardzo we znaki mróz, który był w maju i zmroził prawie do szczętu żyta i ziemniaki, teraz zaś długotrwałe deszcze

i wylewy dokonały reszty. Ludność nie będzie miała czem przetrwać do przyszłych zbiorów, a gdzież zboże na siew? O rekwizycyach niema też mowy. Gospodarstwo wogóle upada powoli. Gruntów niema czem znawozić, bo sztucznych nawozów nie dostanie, a obornika mało, bo bydło rekwiruje się w sposób bezwzględny. Przytem ceny maksymalne, które się płaci za bydło i świnie, są wprost śmieszne. Chłopu nie opłaci się poprostu chować dzisiaj świni. Jedną z naszych bolączek jest również niesprawiedliwy rozdział cukru. Przez dwa miesiące nie dostawaliśmy wogóle cukru, potem zaś na sześć osób wydawali kilo na miesiąc. Kto miał jednak protekcyę, to dostawał więcej. A tu mleka mało i cukier bardzo by się nam przydał. Możeby odnośne czynniki wglądnęły w tę gospodarkę. Serdecznie pozdrawiamy czytelników i czytelniczki „Piasta". *Zofia Szczęśiak.*

„Komisarz prowokator".

Strzyżów w sierpniu.

W powiecie naszym zwyż od roku urzęduje w c. k. starostwie komisarz powiat. Tadeusz Wójcikiewicz. Pan ten — jak słuchy niosą — przybył do nas z zachodnich kresów, z powiatu chrzanowskiego, gdzie swego czasu tak dobrze w aprowizacyi gospodarzył, że wskutek uciążliwych i mozolnych zawikłań na tle tej pracy, musiał odpowiadać przed c. k. sądem, a nawet przez dłuższy przeciąg miesięcy odsiadywać musiał tak zw. inkwizyt. Ostatecznie sąd uwolnił „znakomitego aprowizatora", a w następstwie nasz powiat — losem przypadku — doznał tego niewysłowionego szczęścia, iż p. Wójcikiewicz uszczęśliwił nas swym „najazdem". Wypuszczony z „Montelupich" w Krakowie, postępowaniem swem zjednał sobie u nas przydomek „Bóg tak chciał" (jest to aluzya, tycząca się jego uwolnienia z więzów Temidy, której stale używa na swe usprawiedliwienie).

Ale czas zacząć uwieczniać jego wiekopomne czyny w powiecie ku pamięci i chwale potomnych. Otóż pan ten odznacza się niesłychaną brutalnością i gburowatością w obejściu z ludźmi. Nierzadkie są wypadki, że kobieta miejska, czy wiejska kapeluszowa, czy chuściana, zamiast porady lub pomocy — doznaje impertynencyi i odchodzi — prawie zawsze z jego biura z kwitkiem... pardon!... czasami otrzymuje miasto porady różne wyzwiska i przekleństwa, miasto pomocy czy ulgi — guzy lub sińce. Wiele bardzo obywatelek z miasta, które pragnęły otrzymać z rąk p. „aprowizatora" karty na cukier, naftę i t. p. prowianty — zostało przezeń sromotnie za drzwi wyrzuconych i częstokroć mniej lub więcej dotkliwie obitych (n. p. B., p. H.).

Kobietom wiejskim, wnoszącym podanie o przedłużenie urlopów na żniwa dla swych żywicieli żołnierzy, p. W. stale poparcia odmawia — petentki brutalnie wyrzuca za drzwi, a znacząc i piętnując często gęsto odciskiem swych pięciu palców ramiona nieszczęśliwych niewiast, daje im odczuć swą życzliwość.

Doszło już do tego, że żadna z kobiet od dłuższego czasu w biurze tego, tak ugrzecznionego przedstawiciela władzy pow. nie śmie się nawet pokazać, a to z obawy przed rozbestwieniem i napaścią. Fama bowiem o niezmiernym takcie i uprzejmości tego, tak rzadkiego okazu „galicyjskiej" iście (może „carskiej" przyp. zecera) „uprzejmości biurokratycznej" jest powszechnie znaną i podziwianą wśród wszelkich stanów i zawodów.

Najbardziej chyba w oczy bijącym dowodem powyższego twierdzenia jest fakt, że p. komisarz Wójcikiewicz odczuwa miłość wdzięcznego ludu do tego stopnia, iż dom swój, jak i biuro, obstawia od niejakiego czasu... żandarmami z najeżonemi bagnetami i patronami na ostro.

Nie będziemy tu opisywać mnogich i niezliczonych wprost postępków tego pana w sprawach obywatelskiego załatwiania świadczeń wojennych, poparcia podań zniszczonych rolników o zniżkę na narzędzia rolnicze i t. d. Tych bowiem szlachetnych czynów, któremi pan W. — wbrew duchowi ustawy — szafuje na prawo i lewo, i na wielorybiej nawet nie spisałby skórze. Dość chyba wspomnieć, że ani 10°/o ludności nie otrzymało (i zapewne już nie dostanie) minimalnych chociażby zwrotów za szkody wojenne. O otrzymywaniu zasiłków (o ile rozstrzygnięcie dostanie się drogą ślepego trafu w jego ręce) ani marzyć nikt z petentów nie śmie.

Jest tu od dłuższego czasu t. zw. „Konsum urzędniczo-nauczycielski", w którym nauczyciele ludowi i gimnazyalni, tudzież garść urzędników zaopatruje się w niezbędne artykuły żywnościowe. Mimo wyraźnego okólnika J. E. p. namiestnika hr. Huyna, p. komisarz Wójcikiewicz, zamiast tej rzeszy najbardziej potrzebującej iść na rękę, stale odmawia przydziału wielu najniezbędniejszych środków. Od marca do dziś dnia mąki w konsumie nie widać, nafty czy spirytusu denaturowanego nigdy nie było i niema; jaj zaś nauczycielstwu wiejskiemu stale ten „aprowizator" odmawia wychodząc z tego ciekawego założenia, że nauczyciel wiejski, chociaż mu i mąki nie dostaje, to i jaj mu nie należy udzielać, bo mógłby nadto użyć, zresztą każdy — jego zdaniem — chowa zapewno kury, więc mu jaj dawać nie należy.

W końcu wspomnieć jeszcze musimy o najświeższej aferze aresztowania przez p. komisarza zacnego i Bogu ducha winnego nauczyciela, p. Józefa Zwiercana, z Glinika Charzewskiego. Nauczyciel ten, proszony przez kilka kobiet ze swej wsi, udał się w dniu 12 b. m. w celach informacyjnych do biura komisyi zasiłkowej w gmachu c. k. starostwa. Wychodząc stamtąd, p. Z. natknął się przypadkowo na „urzędującego w sieniach" swojego p. komisarza Wójcikiewicza, który podrażniony tem, że widzi p. Zwiercana po raz wtóry w tem dniu w budynku, począł mu w impertynencki sposób wytykać i to nader podniesionym tonem, że p. Z. przeszkadza nieustannie w urzędowaniu. Snać zapomniał p. W., jak zresztą zawsze, że wszelkie urzęda, a nawet i choćby najwyższe i to w całym świecie), są utworzone dla ludzi, a nie odwrotnie.

P. Zwiercan, sprowokowany tem nietaktownem obejściem się znanego powszechnie „działacza powiatowego" w poczuciu obrażonej dumy i w pełni swych praw, zareagował w ten sposób, iż ośmielił się skrytykować nieetyczne postępowanie p. W. (w tonie zupełnie spokojnym), jako „do pewnego stopnia arogancyę".

To z wszech miar słuszne „uderzenie w stół" przez p. Z. rozsierdziło do tego stopnia „gardlane nożyce" p. Wójcikiewicza, że począł w nieparlamentarny sposób dawać jakoweś rozkazy nauczycielowi. Ten ostatni posiadał jednakże takt, swemu stanowi właściwy, i spokojnie się oddalił.

Natarczywy komisarz nie dał jednak za wygrane i myśląc, że p. Z. uciekł przed znaną srogością straszliwej jego władzy, na drugi dzień kazał go żandarmeryi poszukać i aresztować. Toż dnia 13 b. m. (feralny to dzień ta 13-tka dla p. W.), żandarm strzyżowski, wykonując ściśle pisemny rozkaz powiatowego kacyka, prowadził w ów dzień targowy przez całe miasto i zapeł

ślony ludźmy rynek, p. Zwiersana, przed oblicze obrażonego władcy. Ludziska stawali dużemi grupami, dziwując się prowadzeniu znanego i lubianego powszechnie nauczyciela, który, niby jakiś złoczyńca czy przestępca, musiał maszerować i być pośmiewiskiem całego niemal powiatu.

Po krótkiem przesłuchaniu oddał p. Wójcikiewicz „ujętego więźnia" napowrót pod dozór żandarma i kazał dostawić go wraz z pismem do c. k. Sądu pow.

W piśmie tem — jak się sam p. Wójcikiewicz wyraził — „był oburzony lekceważeniem swych życzeń przez młokosa" (t. j. p. Z.), „odstępuje tegoż c. k. Sądowi pow. z prośbą o spieszne i przykładne ukaranie za to bezprzykładne zachowanie się wobec urzędującego zastępcy kierownika c. k. Starostwa".

Sąd, naturalnie, po krótkiem przesłuchaniu nabył snać innego przekonania i natychmiast p. Z. uwolnił, oraz rozpisał rozprawę celem przesłuchania świadków. O wynik rozprawy jesteśmy najzupełniej spokojni.

Z drugiej jednak strony, nie możemy powstrzymać się z zapytaniem: 1) od kiedy to wolni obywatele konstytucyjnego państwa i kraju nie mogą wypowiadać w godny sposób słów należnej krytyki i bodaj... słownie zareagować na brutalny napad podobnego funkcyonaryusza władzy politycznej, który nietylko w swem biurze zachowuje się wobec stron, jak arogant, ale nawet na korytarzu bawi się w „urzędowanie" i napada spokojnych ludzi i 2) od kiedy dozwolonem jest urzędnikowi politycznemu być sędzią we własnej sprawie? Wolno mu bowiem tylko posłużyć się żandarmeryą, celem wydalenia z biura klienta, który, według jego mniemania, znieważył go w urzędowaniu i na wezwanie jego wzbrania się opuścić kancelaryę. Natomiast, w myśl zasadniczych ustaw państwowych z 1867 r. wzbronionem jest bezwarunkowo w powyższym wypadku wydanie polecenia żandarmeryi, aby ta klienta dostawiła do sądu, ponieważ tego rodzaju postępek równa się bezprawnemu aresztowaniu i jest naruszeniem zawarowanej konstytucyą osobistej wolności człowieka i obywatela. Urzędnik winien w powyższym wypadku wnieść skargę do sądu z tytułu znieważenia go w urzędowaniu, a przesłuchanie oskarżonego może przeprowadzić tylko wyłącznie sąd. Oskarżyciel zaś może zadawać pytania oskarżonemu tylko za zezwoleniem sędziego; samowolne zaś przesłuchiwanie klienta, który rzekomo znieważył urzędnika w urzędowaniu, przez tegoż urzędnika i to w dodatku przeprowadzone przy użyciu siły zbrojnej, jest jak najbardziej karygodnem podeptaniem wolności obywatelskiej, tego najbardziej uświęconego prawa konstytucyjnego!

Słusznie gwarzą ludziska, że zapewne p. Wójcikiewicz urzęduje nawet tam, dokąd wszyscy śmiertelnicy (choćby i koronowani) dążą... za swoją potrzebą... na piechotę...

O wyniku całej sprawy nie omieszkamy donieść w swoim czasie Szanownym Czytelnikom „Piasta". Wierzymy jednak mocno, że sprawiedliwości musi się stać zadość i że powiat nasz będzie niebawem uwolniony od tego dobrodzieja, którego prowokatorskie postępowanie i zachowanie omal nie sprowadziło niepowołanych ekscesów w powiecie. *Swój.*

Odpowiedzi Redakcyi.

A. J., Nr 151: Mimo chęci nie możemy przesłać wszystkich numerów „Piasta" od początku roku, gdyż niektórych numerów zabrakło nam zupełnie. — **St. Wójcik, p. pol. 1062:** Serdeczne dzięki za słowa uznania. — **A. Kernafel, Jagiela:** Ogłoszeń tego rodzaju w „Piaście" nie zamieszczamy. — **T. M., Wola Wieruszycka:** Proszę się zwrócić do wydawnictwa „Senzacya", Kraków, ulica Zielona 7, a być może, iż mają żądane zeszyty. — **H. Dobrzańska, Pstrągowa:** Żądane przybory może pani dostać we firmie: Porębski i Zimler, Kraków, Rynek główny 10. — **J. Kordasiewicz, Polanowice:** Reklamować pana musi dyrekcya kopalni, czy fabryki, w której pan przed wojną pracował. Niech pan się do niej zwróci i poprosi, by wniosło podanie o reklamowanie pana, a podanie to zostanie uwzględnione. Pan sam nic nie poradzi. — **M. Wojna, Jeleśnia:** Wyreklamowanie syna będzie bardzo trudne, gdyż należy on do najmłodszych roczników. Spróbować jednak nie zaszkodzi. O przedłużenie urlopu należy się starać za pośrednictwem starostwa. — **„Zawadzki":** O ile nam wiadomo, 4-ta klasa gimnazyalna nie wystarcza do dopuszczenia do egzaminu inteligencyjnego. — **T. Lichaczewski, Wola Buchowska:** Sprawę reklamacyi oddaliśmy naszym posłom, którzy ją poprą w ministerstwie. Adres posła Witosa brzmi: Wincenty Witos, Wierzchosławice, poczta Bogumiłowice. — **Wł. Krajewski, Zbaraż:** Specyalnego banku dla zakupna ziemi we wschodniej Galicyi niema nowego. Od dawna już zajmuje się temi sprawami Bank ziemski w Łańcucie. — **K. Lipski, Tustanowice:** Ustawa o odszkodowaniu dla niewinnie internowanych nie uzyskała jeszcze sankcyi cesarskiej. Gdy ją uzyska, podamy w „Piaście", jak się należy starać o odszkodowanie. — **K. S., Sowliny:** Obecnie buduje Towarzystwo „Len" (Kraków, ulica Szewska 12) międlarnię koło Krosna. Dopiero gdy ta międlarnia wejdzie w ruch, fabryki korczyńskie rozpoczną wyrób płótna z naszego lnu. — **Prenumerator 237. M.:** Pisma, o jakie panu chodzi, nie widzieliśmy już od dłuższego czasu. Co do asenterunku, to urzędowo ogłoszono, że w tym roku asenterunku nowego nie będzie, natomiast w kołach parlamentarnych twierdzą, zapewne na podstawie dobrych informacyi, że jednak asenterunek ten nastąpi. Herbatę rosyjską można nabyć na Ukrainie, albo od tych, którzy ją z Ukrainy przywieźli. We Lwowie sprzedają herbatę rosyjską prawie w każdym sklepie. Jest to jednak herbata bardzo droga. Drukarki podręczne zostały już w handlu prawie w zupełności wyczerpane. Może być, że zdoła pan jeszcze kupić u firmy: Niemczyk, Kraków, Sukiennice. — **S. Gazek, Stoperatów:** Wszelkie listy urzędowe, a takiemi są pisma, wychodzące od zwierzchności gminnej, są wolne od opłaty pocztowej. — **„1872/99":** Ustawa o odszkodowaniu dla niewinnie internowanych nie została jeszcze sankcyonowana. Gdy otrzyma sankcyę cesarską, doniesiemy o tem w „Piaście" i podamy, jak się trzeba starać o odszkodowanie. — **Czytelniczka w Cyganowicach:** O żołnierzu zapytaliśmy w Biurze Czerwonego Krzyża i gdy nadejdzie odpowiedź, zamieścimy ją w „Piaście". W sprawie sprzedaży jaj proszę się zwrócić do c. k. Namiestnictwa, Krajowy Urząd gospodarczy, Lwów, Plac Smolki 3, III p., radca dr Maryan Lanż. W liście proszę się powołać na nas, a otrzyma pani wszelkie ułatwienia przy założeniu. W sprawie książek proszę się zwrócić do Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków, ul. św. Anny 5. — **K. Strzeliński:** Może pan sam zwróci się do dyrekcyi szkoły w Welsskirchen i poprosi o podanie warunków przyjęcia. Dyrekcya z grzecznością panu odpowie. Ponieważ za udzielanie odpowiedzi nie przyjmujemy żadnego wynagrodzenia, przesłane nam 2 K oddaliśmy na wdowy i sieroty po legionistach. — **Mat. Ro., Bulkowce:** Reklamacya się panu należy i powinien ją pan otrzymać. Ma pan wszelkie po temu warunki. Niech starostwo domaga się w ministerstwie załatwienia podania. Niech się pan zwróci do posła Wincentego Witosa w Wierzchosławicach i poprosi, by sprawę pana poparł w Wiedniu. — **Czytelniczka z Maciejowej:** Rocznik 1870 nie będzie narazie rozpuszczany do domów. Co do drugiej sprawy, to odnosi się ona do reklamowanych. Żołnierze, mający grupę B lub C, mogą być reklamowani, zaś reklamacye żołnierzy, stojących w polu i mających grupę A są prawie wykluczone. — **Z. Łącześówna, Piuty:** Trzeba wybrać tego

który pani milszy. — **A. Andryszczak, Przedmieście Średnia:** Męża może reklamować tylko magistrat. Niech się pani zwróci do dyrekcyi magistratu i poprosi, by wniosła podanie o reklamacyę męża, a podanie zostanie uwzględnione, o ile mąż nie pełni służby na froncie. — **K. Mośankowski, Marzhof, Czechy:** Uwagi zupełnie słuszne. Sprawę tę przedstawimy naszym posłom, którzy ją z pewnością poruszą na najbliższej sesyi parlamentu.—**A. Chałupa, p. p. 379:** W ostatnich czasach nie było żadnej podwyżki zasiłków. Na najbliższem posiedzeniu parlamentu poruszy jednak tę sprawę poseł Lasocki. — **M. Kulikowski, Szczytna:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom. Jeśli pisarz nie służy na froncie, to reklamacya zostanie uwzględniona. — **Sz. M., Andrychów:** Może się pan zwróci do firmy: Boduch, Żywiec, Rynek. O ileby on sam nie miał żądanego artykułu, to poda panu źródło, w którem go można nabyć. — **W. M.:** Proszę się zwrócić pod adresem Verwaltungskommision des ...Ersatzbaons... (trzeba wymienić batalion, do którego pan należał) i poprosić o zarządzenie wypłaty. O pozwolenie na ślub trzeba się zwrócić do namiestnictwa. — **Mrozowa, Radomyśl:** Niech pani wystara się w starostwie o odpis rozporządzenia, którem mąż został reklamowany i pośle je mężowi, a komendant musi go do domu puścić. — **J. Korzeń, Kalwarya:** Podanie oddaliśmy w Izbie handlowej. Gdy skóra zostanie przydzielona, otrzymacie panowie zawiadomienie, kiedy należy przyjechać. — **J. Oczkowski, p. p. 286:** Niech żona przyśle panu uzyskany w starostwie odpis rozporządzenia, którem pan został reklamowany, a komendant obowiązany jest pana puścić. — **J. Kubala, Szczyrk:** Jeżeli się zdoła kupić gdzieś trochę żywności, to trzeba się postarać ze starostwa, w którego obrębie się żywność kupiło, o pozwolenie na wywóz, a wówczas można spokojnie z tem jechać. Innego sposobu niema, gdyż tak zboże, jak tłuszcze i t. d. zajęte są przez państwo i wolny handel tymi artykułami jest zakazany. Co do zasiłku, to należy on się panu w takiej wysokości, w jakiej syn pomagał panu do utrzymania rodziny, względnie w wysokości podwójnej. Jeżeli zasiłek, jaki pan pobiera na czworo dzieci, wynosi dwa razy tyle, ile syn panu przed powołaniem do wojska dawał na utrzymanie, to starania o zasiłek dla dwóch najstarszych synów na nic się nie przydadzą; jeśli wynosi mniej, to można wnieść przedstawienie do komisyi zasiłkowej.—**P. Burek, Pawłokoma:** Sprawę pańskiej reklamacyi oddaliśmy naszym posłom, którzy ją poprą w Wiedniu. Jeżeli pan nie służy na froncie, to prośba zostanie uwzględniona.

St. Muniak, Przecław: Na kurs handlowy może się pan dostać. Niech się pan zwróci do Dyrekcyi szkoły inwalidów, Kraków, ul. Smoleńska 10, i poprosi o przyjęcie, a otrzyma pan zawiadomienie, kiedy się kurs rozpocznie.— **St. Dumanowski, Koropiec:** Odpowiedź na list nie łatwa. Mogły to być zasiłki dla rodzin żołnierzy, czy czynsz dla tych, którzy mają spalone domy, czy jakieś zapomogi. Niech się pan dowie, z jakiej racyi te pieniądze wypłacano, a my odpowiemy, czy one się wszystkim należały. — **Stały czytelnik, Jasło:** Podania o zasiłek ucbodźczy za czas ubiegły można było wnosić tylko do 11 kwietnia 1918 roku. Jeżeli podanie wpłynęło do starostwa po 11 kwietnia, to prawdopodobnie nie zostanie załatwione. Niech pan poprosi w starostwie o odpowiedź na podanie; najlepiej udać się tam osobiście. Co do subwencyi na zniszczone meble i ubranie, to powinno ją panu przyznać to starostwo, w którego obrębie pan mieszkał, gdy rzeczy zostały zniszczone. Prosię nam podać swoje nazwisko i szczegóły, tyczące się subwencyi, a zwrócimy się do starostwa z prośbą o załatwienie tej sprawy. — **M. Bernad, Ostrów:** Może pan wnieść podanie o dalszą reklamacyę i powołać się w niem, że pan został o dwa miesiące później z wojska zwolniony, niż rozporządziło ministerstwo. Jeśli starostwo przychylnie zaopiniuje, to pan otrzyma reklamacyę na dalszy przeciąg czasu. Za szkody wojenne rząd nie wypłaca dotąd, bo niema jeszcze ustawy w tym kierunku. Subwencyę na ogrodzenie może pan otrzymać z Centrali dla odbudowy Galicyi, Sekcya II. Jeśli pan ma zniszczony wóz, oraz narzędzia rolnicze, to również może pan otrzymać na nie subwencyę z Centrali, Sekcya II. — **J. Zając, Przecieszów:** Obie reklamacye oddaliśmy naszym posłom, którzy ją poprą w Wiedniu. Powinny być uwzględnione.— **S. Górski, Poręba:** Podręcznik żądany otrzyma pan w księgarni Goldmana, Kraków, ulica Szewska 17.—**M. W., Tarnawa Górna:** Gazety, o którą panu chodzi, nie znamy. Kartek nie mamy na składzie. O asenterunku pisaliśmy w „Piaście". Lekarstwo na ucho może panu przepisać tylko lekarz po zbadaniu, co panu brakuje. Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że zięć utrzymywał, albo pomagał do utrzymania matce i siostrom, to mogą zasiłek otrzymać. Trzebaby w takim razie wnieść podanie do starostwa. — **A. Pachotta:** List wyślemy posłowi Średniawskiemu, gdy go otrzymamy. Adres posła brzmi: Andrzej Średniawski, Górna Wieś, poczta Myślenice. — **J. Gibas, Mitrowica:** Cieszy nas bardzo, że wreszcie doręczają panu „Piasta". Za pozdrowienia serdeczne dzięki. — **J. Duperas, Skronina, Król. Polskie:** „Zaranie" wychodziło w Warszawie. Od wybuchu wojny nie wychodzi. Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. — **A. B., Klecz:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że brat pomagał pani do utrzymania, to pani zasiłek otrzyma. Inaczej nie. — **S. Kozłowski:** Wiadomości o nieuwzględnianiu reklamacyi żołnierzy, którzy powrócili z Rosyi, nie są prawdziwe. — **W. Wojtaszek:** Przeniesienie pana zależy wyłącznie od władz wojskowych. Ponieważ jednak ma pan lat 49, zostanie pan niedługo puszczony do domu i zanimby starania pana o przeniesienie odniosły skutek, wyjdzie pan z wojska. Trzeba się jeszcze na jakiś czas uzbroić w cierpliwość. — **Z. Podgórska:** Zakładu, do jakiegoby pani mogła oddać dziecko, nie znamy. Chyba ktoś z prywatnych ludzi zgodziłby się wziąć dziecko na wychowanie. Zasiłku podwójnego na dziecko pani nie może otrzymać. — **J. Sołtys, Jawornik:** Jak pan zapewne z „Piasta" wie, posłowie nasi czynili, co mogli, w sprawie zwrotu ubrań cywilnych żołnierzy. Niestety, zabiegi ich pozostały bez skutku i sprawę tę należy uważać prawie za przepadłą. Ubrania po synach powinny były władze wojskowe przesłać do zwierzchności gminnej. Niechże zwierzchność gminna od siebie zwróci się do kadry w Rzeszowie i upomni się o odesłanie ubrania po synu, a może się jeszcze uda coś zyskać. — **A. Radwan, p. p. 340:** Jeśli pan ma pasiekę, zniszczoną wskutek wojny, to może się pan postarać o subwencyę na zakupno uli. Podanie, potwierdzone przez starostwo i zaopiniowane przez Towarzystwo rolnicze, trzeba wnieść do Centrali dla odbudowy Galicyi, Sekcya II. Kraków, ulica Czysta 16. — **„Postępowe gospodarstwo":** Adres „Rolnika" brzmi: Lwów, ul. Mickiewicza 26, miesięcznika „Ogrodnictwo": Kraków, ul. Rotoryka 13, I. p. Po „Rolnika Wzorowego" może się pan zwrócić do „Macierzy polskiej", Lwów, Wydział krajowy. Ceny obecnej nie znamy, gdyż ceny książek poszły znacznie w górę w ostatnich czasach. — **A. Buniakowska, Tarnopol:** Przeniesienie męża pani zależy wyłącznie od władz wojskowych. Jeżeli mąż jest na froncie, to przeniesienie jego nie będzie możliwe. Niech mąż sam stara się u swojej władzy przełożonej o przeniesienie, a może mu się uda je uzyskać.—**W. Piwowarczykowa, Brzezowa:** Niema innej rady, tylko musi pani wnieść raz jeszcze podanie o reklamacyę męża. Gdy podanie odejdzie ze starostwa, prosimy nam dać znać, a posłowie nasi przypilnują sprawy w Wiedniu. Mężowi trzeba było posłać do wojska odpis rozporządzenia reklamacyjnego ze starostwa, a komenda byłaby go puściła. — **J. Sykała, Chorzów:** Jeżeli ojciec został niewinnie przez sąd wojskowy zasądzony i stracony, to należy zgłosić się do sądu i poprosić o wznowienie postępowania i zniesienie wyroku. Gdy rozprawa wykaże, że ojciec został niesłusznie zasądzony, to rodzina może żądać odszkodowania. Poseł Lasocki będzie teraz przez kilka dni w Tarnobrzegu. — **Czytelnik „Piasta" w Hordyni:** Prawo do podwójnego zasiłku mają tylko osoby zupełnie do pracy niezdolne i samotne. Pan więc o niego starać się nie może. — **W. H., z Babicy:** Adres żądany brzmi: Administracya „Rolnika", Lwów, ulica Mickiewicza 26. — **M. Irzyk, Dobrzechów:** Żądanej ustawy, osobno wydrukowanej, nie mamy. Niech pan się zwróci do administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ulica św. Krzyża 11 i poprosi o przysłanie książeczki p. t.: „Najnowsze przepisy i pouczenia prawne w czasie wojny" przez J. Puchałkę, a tam znajdzie pan ustawę, o którą chodzi.— **J. D., Łodygowice:** Zasiłek należy się po 1 K 60 h dziennie dla dziecka i matki. — **J. Nęcka, p. p. 354:** Sprawę pana oddaliśmy posłowi Tetmajerowi, który ją w starostwie krakowskiem załatwi. — **Urząd gminny, Nowa Wieś:** Przyślemy zawiadomienie, kiedy trzeba przyjechać. — **Szablowski:** Po drugim kursie seminaryum nie można się starać o prawo

ednoznaczna. Co do stawiennictwa, niech się pan stara o kartę powołującą. Dla pewności trzeba się zgłosić na posterunku żandarmeryi. Co do owego inwalidy, to zakonu to nie szkodzi, że go nie powołują. — **Wirt, Kalwarya Zebrzydowska:** Z całą pewnością dostał pan odpowiedź. Na każdy list, przysłany do redakcyi, odpisujemy, względnie odpowiadamy w „Odpowiedziach“. Sprawę poczty poruszymy we właściwem miejscu. — **A. Rachwał, Gaiowa[illegible]:** Wypadek wprost niesłychany. Poruszamy go w „Piaście“. Zwróciliśmy się do ministra dla Galicyi, aby sprawę tę załatwił. — **P. Kida, Lewisko:** Jest obowiązkiem owej firmy reklamować przesyłkę na poczcie. Załatwienie tych spraw trwa jednak w dzisiejszych czasach strasznie długo. Przyspieszyć się go nie da. — **W. Rymarczyk, Szczyrzyc:** O terminie, kiedy trzeba przyjechać, zostanie pan przez nas zawiadomiony. — **J. Śmieciuchowski, Tarnów:** Do faktycznej organizacyi przystąpimy w jesieni. Wówczas komitety gminne otrzymają deklaracye przystąpienia. Prześlemy je wtedy i panu. — **St. Migut, Frampol, Królestwo:** List w sprawie tkactwa był wydrukowany. List wręczyliśmy w Lidze. — **M. Ciepielowski, Sokołów:** Zamieścimy w miarę miejsca. — **K. Sz. Gandek, Zagorzyce:** Ambasador hiszpański objął opiekę nad poddanymi rosyjskimi w Austro-Węgrzech i na mocy specyalnego układu miał prawo wydawać obywatelom Królestwa paszporty. Paszport taki daje panu prawo pozostawania w obrębie monarchii habsburskiej. Twierdzenie komisarza starostwa jest więc niesłuszne. — **Fr. Klapul, Tłuczań:** Kopalnie węgla mają przedewszystkiem prawo reklamowania potrzebnych w kopalni ludzi. Reklamacye trwają długo. Ponieważ kopalnie są pod zarządem wojskowym, należało zwrócić się do komendanta, a on mógł pana zatrzymać aż do rozstrzygnięcia reklamacyi. — **J. Tomczyk, Jaworzno:** Tego rodzaju spraw nie załatwi się korespondencyami w pismach, na które szkoda miejsca. Najlepiej, niech się zbiorą kobiety w tem interesowane, niech się udadzą w deputacyi do dyrektora, a dyrektor musi zrobić z p. sztygarem porządek. — **J. Kowalik, Bielsko:** Trafnie pan zagadkę rozwiązał, ale też nie było to wielką sztuką. — **K. Krygowski, Białowa:** Przetrzymywanie awansu, tak dzisiaj potrzebnych, na korytarzach starostwa, świadczy o niesłychanem niedołęstwie i karygodnem zapoznawaniu potrzeb społeczeństwa. Sprawę poruszymy w Centrali dla odbudowy kraju. — **E. Zając, Las:** Przesłane nam pieniądze policzyliśmy na prenumeratę „Piasta“. Dzięki. — **Bł. Stojak, p. p. 415:** Sprawy, o które panu chodzi, poruszyli nasi posłowie już dawno u rządu, jednak z wojskiem nie idzie tak łatwo, jakby się zdawało. W pańskiej sprawie przeszkodą jest to, że nie istnieje fabryka, w której pan pracował przed wojną. Tylko bowiem zarząd tej fabryki mógł być pana ze skutkiem reklamować. Wobec tego, że pańskie dokumenty robotnicze także zaginęły, sprawa jest dość trudna. Możliwe byłoby tylko zwrócenie się do dyrektora fabryki, o ile pan zna jego adres, z prośbą, aby jako znający pana wniósł podanie o reklamacyę dla nowej fabryki, którą zapewne posiada.

Czytelnik: Sprawy, przez pana poruszone, są ciekawe, ale my z zasady nie drukujemy listów, o których nie wiemy, od kogo pochodzą. — **J. Fudali, Myślenice:** Istotnie, dopiero po wojnie będzie można pisać wszystko tak, jak człowiek czuje. Dziś trzeba nieraz zagryźć wargi i skryć prawdę w sercu. — **M. Talaga, Debreczyn:** Najlepiej zwrócić się do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny l. 23 i poprosić o wysłanie panu za zaliczką książek, o jakie panu chodzi. „Listy z Afryki“ z pewnością pana zadowolnią, ale oprócz nich jest kilka innych dzieł o Afryce. O trzydziestoletniej wojnie może się pan dowiedzieć najwięcej z większej historyi powszechnej. Jeśli pan umie po niemiecku, to niech pan sobie kupi wielką trzytomową rozprawę o trzydziestoletniej wojnie, napisaną przez wielkiego poetę niemieckiego, Schillera. — **Ołrąglanka:** Jak będzie miejsce, zamieścimy. — **R. Madryk, Pawłokoma:** Sprawa została należycie poparta. Czy jednak skutek odniesie, trudno przewidzieć. Faktem jest, że dzisiaj reklamacye są masowo odrzucane. — **J. Różycki, Chojnik:** Administracya wysłała panu odpowiedź pisemną. Winę ponoszą prawdopodobnie stosunki pocztowe dzisiejsze. [illegible] 1870 będzie puszczony z wojska zapewne dopiero w przyszłym roku. Jeśli pan jednak ma reklamacyę na czas nieograniczony, to się nie potrzebuje niczego obawiać. — **J. Jędrzejczyk, p. pol. 287:** Szkoda pana oczywista krzywda. Rzecz poruszamy w „Piaście“. Pan powinien upomnieć się o urlop, bo ma pan do tego prawo. O reklamacyę będzie trudniej, choć warunki są istotnie niezwykłe i należałoby je uwzględnić. — **K. Sęk, J. Leja, Podczerwone:** Sprawą zajęli się nasi posłowie. Za skutek ręczyć niepodobna. — **J. Urbański, Jazowa:** Trzeba zrobić podanie do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie i przesłać je do Izby, a Izba wyznaczy dopiero termin, kiedy trzeba przyjechać. — **Wł. Lugoski, Wadowice:** Konfiskata odbywa się w ten sposób: Gdy policya wojskowa i prokuratorya zcenzurują odbitkę szczotkową numeru, dostawia się tę odbitkę do drukarni, która nie może zacząć drukować, dopóki niema cenzury. Przez czas robienia cenzury drukarnia przygotowuje płyty numeru do maszyny rotacyjnej, drukującej przeciętnie 10.000 egzemplarzy na godzinę. Te płyty są zrobione w kształcie półwalców. Ustępy, czy zdania skonfiskowane wydłubuje się na takiej ołowianej płycie albo dłutkiem, albo zapomocą poruszanego elektrycznością świderka. Na miejscach wydłubanych niema więc odbitek czcionek i dlatego, gdy się numer zacznie drukować, to w tych miejscach papier się nie zadrukowuje, czyli powstają tak zwane plamy. Chełmszczyzna została cała poddana pod zarząd gubernatorstwa lubelskiego. Czy Chełmszczyzna definitywnie pozostaje przy Królestwie, trudno powiedzieć, bo traktat brzeski został ratyfikowany przez rząd niemiecki. Piłsudzki jest obecnie w jednem z miast w głębi Niemiec, podobno w Magdeburgu. Czy będzie wypuszczony, niewiadomo. Generał Malczewski został w ostatnich czasach w Sandomierzu. — **J. Szarek, Święta Porąba:** Niech się pan uda do lekarza, to on panu poradzi, czy się to da zrobić, czy nie da. Co do asenterunku, to urzędowo ogłoszono, że nowego asenterunku teraz nie będzie. Natomiast w kołach parlamentarnych słychać, że ma być. Powieść zacznie w „Piaście“ drukować w jesieni. Dwa razy w tygodniu „Piast“, niestety, wychodzić nie może, bo nie otrzyma na to papieru. O dostawę węgla dla wsi posłowie nasi nieustannie zabiegają. Trzeba się liczyć z tem, że dzisiaj posłowie mają krzyż pański ze wszystkiem, bo zawsze spotykają się ze złą wolą czynników rządzących. Na każdem polu Galicya jest pokrzywdzona, a usuwanie tych krzywd jest niesłychanie trudne. — **J. Kulig, Dobra:** Proszę napisać do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny l. 23 i poprosić o przysłanie tej książki za zaliczką. — **J. Bessarab, Peratyn:** Ustawa o internowanych nie jest dotąd sankcyonowana. Gdy uzyska sankcyę, ogłosimy i podamy szczegóły, jak się starać o odszkodowanie. — **M. Woźniak, p. pol. 635:** Niestety, zakaz ten ogłoszony został także w innych pocztach polowych. Poruszyliśmy to już w poprzednim numerze, a posłowie nasi poczynili odpowiednie kroki w ministerstwie. — **H. Filipek, Grabiny:** Poparliśmy. — **J. Skrzyp, Bagienica:** Sprawa została poparta. Należy się zwrócić jednak jeszcze do posła Bojki w Grąboszowie i poprosić, by od siebie napisał do ministerstwa.

Wyszła z druku książeczka:

Tysiąc polskich dzieci

ulega germanizacyi

w Polskiej Ostrawie na Śląsku

Dla ratowania ich musi być zebrane w najbliższym czasie: 16—0

100.000 koron

na szkołę wydziałową im. Tad. Kościuszki

Pieniądze na ten cel przesyłać należy do

Banku rolniczego w Cieszynie

(na Górnym Rynku 12).

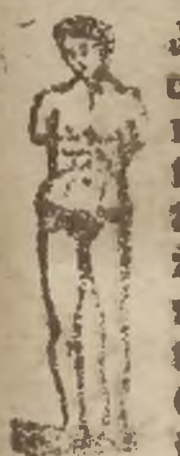
DOM ROLNICZY

Filia fabryki maszyn roln. F. Wichterlego
Nowy Sącz, ul. Hoffmanowej, naprzeciw Sądu
poleca:

Młocarnie o 2 kołach zamachowych.
Kieraty.
Przystawki uniwersalne.
Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanymi.
Sieczkarnie ręczne i kieratowe.
Młynki do czyszczenia zboża. 17—0
Tryby do ziarn.

UWAGA! Z powodu nader szczupłego zapasu oraz codziennej prawie zwyżki cen, cenników nie wysyłamy, kto chce maszynę zamówić prosimy dokładnie podać o jaką mu chodzi, odrazu większy zadatek posłać, to maszynę zaraz wyślemy.

Aby nie zostać kaleką na całe życie



Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwini, czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadł mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach przez biodra czyli kłęby w około ciała. Opisać z której strony, czy opadło już w dół, wiek i zajęcie i za jaką cenę. Cena bandażu jest kor. 20 i 24, z angielskiemi zaś sprężynami kor. 30 i 40, lecz wyżej. Bandarze na obie strony czyli dwustronne kosztują zawsze cenę podwójną jednostronnych. Wysyła się za zaliczką. Pocztą i dobrze opakowane.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli brueh dla mężczyzn kobiet i dzieci.

M. L. Polaczek w Samborze 18.
Galicya.

134—0

Ślusarzy, kowali, stolarzy, kołodziei, tokarzy

poszukuje za dobrem wynagrodzeniem przy zapewnionej aprowizacyi 7—12

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH OŚWIĘCIM.

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej ubezpiecza

„WISŁA"

CENTURYE

i bratki polne, podbiał, suszone, kupuje

Apteka Redera pod „OPATRZNOŚCIĄ"

w Krakowie, ul. Karmelicka l. 23. 4—0

Tamże objaśnienia tyczące się zbioru.

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów,

najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **KAJNIT, SOLE POTASOWE** wysokoprocentowe, **GIPS** nawozowy, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

FIRMA 12—31

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych **Żywiec, Rynek 22,** obok kościoła farnego.

Gospodarz Polski

tygodnik, poświęcony podniesieniu i odbudowie gospodarstw wiejskich.

Gospodarz polski, wolny od wszelkiej polityki i postronnych osób, ma na celu podniesienie ekonomiczne włościaństwa, intensywne gospodarstwo rolnicze i odbudowę wsi

Osobny dział będzie poświęcony hygienie ludowej. Również Redakcya będzie udzielać różnych porad, odnoszących się do życia codziennego wiejskiego.

Każdego 1 i 15 miesiąca będzie wychodzić dodatek p. t. »Gospodyni Polska«, poświęcony gospodarstwu kobiecemu.

Prenumerata miesięczna bez dodatku K 1·—.
„ „ z dodatkiem „ 1·50.

Administracya przyjmuje anonsy firm krajowych, mających wspólność z gospodarstwem włościańskiem.

Adres Redakcyi i Administracyi: Przemyśl, Katedralna 3.

18—0

Nawozy sztuczne

jak sole potasowe, kainit, gips nawozowy, tani i skuteczny środek do nawożenia, nadający się do każdej gleby, wapno palone, mielone.

Materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukatorski, dachówka asbestowa »Asbit« i t. p. — Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych, szybką dostawą, poleca firma:

Jan Boduch

34—0

hurtowna sprzedaż nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, narzędzi rolniczych

Żywiec Galicya, Rynek główny Nr 22

Obok dzwonicy. Dawniej składnica Kółka rolniczego.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.